Nr. 82 i 83. Kraków, Piątek 11 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *france* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Redakcyi.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany za zamieszczenie w Kronice wzmianki o uwięzionym w Krakowie noweliście Wilhelmie Feldmanie. Wydajemy więc dzisiaj numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Sprawy krajowe.

(*Domy pracy przymusowej i kolonie poprawcze dla małoletnich.*)

Lwów, 9 kwietnia.

(*Q.*) Dziś odbyło się w Wydziale krajowym posiedzenie ankiety w sprawie domów pracy przymusowej, tudzież kolonije poprawczych dla małoletnich. W ankiecie, której przewodniczył marszałek hr. Tarnowski wzięli udział: z namiestnictwa radca Mandyczewski i komisarz Sobolewski, z sądownictwa radca Hoffmokl, starszy prokurator państwa radca dworu Zdański, z Rady miejskiej dr. Maryański, S. Markiewicz i A. Kochanowski, z magistratu radca Uruski, z Tow. rolniczego Stanisław hr. Stadnicki, Tadeusz Langie i prof. dr. T. Pilat — dalej dyrektor Towarzystwa opieki nad więźniami ks. Korzeniowski. Imieniem Wydziału krajowego uczestniczyli w ankiecie pp. Sawczak i Romanowicz. Posiedzenie trwało od 11 do 3. Marszałek zaznaczył na wstępie, że narady obecne mają tylko charakter przedwstępny, jest bowiem jeszcze zupełnie otwartą kwestya funduszów. P. Sawczak dał ogólny pogląd na historyę kwestyi i odczytał znane uchwały sejmowe. W ogólnej rozprawie podniósł hr. Stadnicki wielkie trudności finansowe, jakie rychłemu wprowadzeniu w życie domów pracy przymusowej stoją na przeszkodzie — i sądził, że wobec tych trudności ankieta nie mogłaby doradzać Wydziałowi krajowemu, ażeby już teraz stanął przed Sejmem z wnioskami dodatniemi, gdy zasoby finansowe kraju nie wystarczyły nawet na zaprowadzenie służby zdrowia w gminach.

Członek Wydziału krajowego Romanowicz starał się osłabić te obawy — sądził zresztą, że strona finansowa należy do Wydziału krajowego, do komisyi budżetowej i do Sejmu — ankieta zaś ma dać fachową odpowiedź na postawione kwestye. Przyłącza się do tego zapatrywania dr. Maryański, podnosząc z naciskiem, że gmina miasta Lwowa najżywiej jest w tem interesowaną, aby sprawa zakładów pracy przymusowej nie poszła w odwłokę. Dr. Pilat uznaje potrzebę założenia tych instytucyj, a zwraca zarazem uwagę, że według §. 4 ustawy z 24 maja 1885 (Dz. U. P. N. 89) gminy mają prawo osoby pozostające bez zatrudnienia i bez środków utrzymania zmuszać do pracy. Gdyby gminy wykonywały to swoje prawo, zmniejszyłaby się klientela domów pracy przymusowej i część zadania, nad którem ankieta radzi, byłaby przez to spełniona.

Na tych kilku uwagach zamknięto ogólną rozprawę, a przystąpiono do szczegółowych obrad nad pytaniami, w kwestyonarzu zawartemi. Zbyt obszerną byłaby moja relacya, gdybym chciał wam streszczać szczegółowo cały tok tych obrad nad każdem pytaniem. Poprzestać więc muszę na podaniu wyniku tych obrad — dodając, że różnice zdań były bardzo nieznaczne, a uchwały zapadły prawie jednomyślnie.

Co do zakładów pracy przymusowej postawił Wydział krajowy 5 pytań.

Na pierwsze: „ile tych zakładów i w jakich rozmiarach należałoby urządzić?“ odpowiedziała ankieta:

1) na razie urządzić trzeba dwa zakłady;

2) każdy z nich ma być na 250 osób założony ale tak, aby go w razie potrzeby rozszerzyć do 500 osób;

3) powyższą liczbę dwóch zakładów uważa ankieta jako minimalną i tylko tymczasową,

Pytanie drugie: „gdzie te zakłady najodpowiedniej celowi swojemu miałyby być urządzone, stosunkowo jak najmniejszym kosztem“.

Ankieta uchwaliła:

1) ma być utworzony jeden zakład przymusowej pracy we wschodniej, a jeden w zachodniej części kraju;

2) zakłady te nie mają istnieć w obrębie miast Lwowa i Krakowa.

3) bliższe oznaczenie miejsca pozostawia ankieta dalszym rokowaniom i badaniom Wydziału krajowego.

Uchwała ta wymaga pewnego wyjaśnienia. Ze względów zdrowotnych i socyalnych — z powodu, że wielkie miasta mają i tak w swoich murach za wiele zakładów detencyjnych, szpitalnych i t. p. — wreszcie ze względu na konieczność zatrudnień rolniczych w takim zakładzie, do czego zbyt drogie grunta w obrębie miast się nie nadają, zgodzono się, iż w granicach tych miast zakłady takie istnieć nie mogą, co się nie sprzeciwia ich umieszczeniu w pobliżu tych miast. Dokładne zaś oznaczenie miejscowości jest dziś niemożliwem — wchodzą tu bowiem zbyt liczne względy, między innemi finansowe, wymagające dokładnego poprzednio zbadania.

Trzecie pytanie opiewało:

„Jakim sposobem skazańcy w interesie poprawy najkorzystniej mogliby być zatrudnieni, przyczem szczególniej baczyć potrzeba na to, ażeby prace skazańców mogły być zużytkowane w taki sposób, iżby pewnym kategoryom opodatkowanych przemysłowców nie dać uzasadnionego powodu do narzekań na konkurencyę wytworzoną przez zakłady pracy przymusowej?“

Na to po dłuższej rozprawie — odpowiedziała ankieta na wniosek dra Pilata:

„Przy każdym zakładzie powinien być znaczniejszy obszar gruntów do uprawy ogrodowej.

„Obok tego skazańcy fizycznie uzdolnieni winni być używani do robót melioracyjnych, zabudowania potoków górskich, regulacyi wód, kopania rowów, kanałów i t. p. pod stosownym nadzorem poza obrębem zakładu.

„Dla skazańców, których w sposób powyżej wskazany użyć nie można, winne być zaprowadzone zajęcia przemysłowe takie, które po wyjściu z zakładu będą mogli sami dalej prowadzić, zatem nie fabryczne“.

W odpowiedzi na czwarte pytanie:

„czyli przy urządzaniu tych zakładów należy mieć wzgląd i na pomieszczanie kobiet i w jakiej ilości, w szczególności w wypadku twierdzącym, czy nie byłoby wskazanem urządzić dla kobiet raczej osobny zakład“

oświadczyła się ankieta na wniosek radcy dworu Zdańskiego jednomyślnie przeciwko łączeniu obu płci w jednym zakładzie, a więc za osobnemi zakładami dla kobiet. Gdy jednak obecnie utworzenie takich zakładów zbyt wielkim, zwłaszcza finansowym trudnościom ulegnie — przeto ankieta tłomacząc swoją uchwałę co do pierwszego pytania tak, iż owe dwa zakłady mają być wyłącznie dla mężczyzn przeznaczone, doradza Wydziałowi krajowemu, żeby przeprowadził rokowania z rządem co do przyjmowania korygentek do zakładu św. Maryi Magdaleny we Lwowie, tudzież z lwowskim zakładem św. Teresy, aby i on korygentki przyjmował.

Pytanie piąte odnosiło się do tak zwanej „fundacyi nowosądeckiej“. Fundusz ten powstał przed trzydziestu kilku laty ze składek mieszkańców obwodu nowosądeckiego. Wynosi on 22,458 złr. — i jest przeznaczony na wybudowanie i urządzenie w Nowym Sączu domu pracy przymusowej. Wydział krajowy przeto zapytuje, czy ze względu na istnienie tej fundacyi nie nadawałby się Nowy Sącz na siedzibę krajowego zakładu pracy przymusowej? Gdy jednak zależy to od zgody sześciu powiatów, które się na fundusz ten składały i od zezwolenia namiestnictwa, jako najwyższej władzy fundacyjnej, — przeto ankieta mogła tylko ogólnikową powiąć uchwałę, iż pożądanem jest przeprowadzenie z właściwemi czynnikami rokowań o zużytkowanie fundacyi nowosądeckiej na rzecz domów pracy przymusowej.

Co do kolonii poprawczej rolniczo rzemieślniczej dla nieletnich chłopców, Wydział krajowy postawił dwa tylko pytania: 1) gdzie taka kolonia najodpowiedniej celowi swemu mogłaby być w kraju urządzona; — 2) jakiego obszaru gruntu potrzeba na cele tej kolonii. — Na to drugie pytanie ankieta nie mogła odpowiedzieć, zależy to bowiem od poprzedniego zbadania innych tego rodzaju zakładów, co też wkrótce nastąpi. Na główne zaś pytanie uchwalono:

1) ankieta uznaje niezbędną potrzebę przystąpienia już w najbliższym czasie do założenia osobnej kolonii poprawczej dla nieletnich chłopców z charakternm przeważnie rolniczym, nie wykluczając zatrudnień rzemieślniczych —

2) kolonia taka powinna być umieszczona ile możności w znaczniejszem oddaleniu od miast — w okolicy zdrowej — nadającej się dobrze dla gospodarstwa ogrodniczego —

3) bliższe oznaczenie miejsca pozostawia się dalszym rokowaniom i badaniom Wydziału krajowego.

Uchwały te zapadły jednomyślnie po zajmującej rozprawie o naturze i celach tych kolonij.

Na tem ankieta zamknęła swe czynności.

Sproszona na jutro ankieta w sprawie ustawy gminnej dla mniejszych miast została odroczona.

Socyalizm w Niemczech.

Głośne artykuły *Reichsanzeigera* o polityce socyalnej cesarza Wilhelma obudziły wielkie zajęcie nie tylko w Niemczech, ale i poza ich granicami. W tych państwach, w których szanowaną i ściśle przestrzeganą jest zasada swobody osobistej i wolności umów, objawiło się wiele uznania dla uczciwych tendencyj cesarza niemieckiego, ale mało ochoty do wstąpienia na drogę, którą cesarz wskazuje. Niektóre pisma austryackie, ocknąwszy się z pierwszego wrażenia, dojrzały, że wiele z tych reform, które były zaproponowane kongresowi berlińskiemu, są już od kilku lat wprowadzone w Austryi bez takiego hałasu, jakiego narobiono w Niemczech na cześć cesarza Wilhelma, jako reformatora w Europie.

Pod pierwszem wrażeniem dzienniki niemieckie, reprezentujące stronnictwo kartelowe, a więc konserwatywnych właścicieli większych posiadłości ziemiańskich, a dalej narodowo-liberalnych wielkich fabrykantów, przedsiębiorców, właścicieli kopalń, w ogóle wielki kapitał przyjęły program reform socyalnych, rozwinięty w *Reichsanzeigerze* — z miną kwaśną. Ale zwolna oswajają się z myślą tych reform, a godząc się na to, że reforma jest konieczną, przyznają, że tylko silna monarchia zdolną jest z zupełną świadomością celu i środków przeprowadzić je należycie. „Socyalna monarchia — pisze *Köln. Ztg.* — jest najlepszą zaporą przeciw rewolucyjnym rozruchom, może ona opierając się na swej silnej podstawie i prawie przyznać klasie robotniczej ustępstwa, na jakie republika nie łatwo mogłaby się zdobyć, — a równocześnie z równą siłą może oprzeć się przesadnym żądaniom krótko-widzących tłumów i groźbę gwałtu stłumić w zarodku“.

Taką opatrznościową misyę pojmowania na czasie i wykonywania reform socyalnych przyznaje cesarz Wilhelm, a za nim *Reichsanzeiger* i inne dzienniki przedewszystkiem rodzinie Hohenzollernów. Szczerze mówiąc, jest to przechwałka za daleko posunięta, albowiem dzieje świadczą, że i w innych państwach nie tylko w Prusiech wielkie reformy społeczne przeprowadzali monarchowie, skoro się przekonali, że te reformy są nieodzowne, że przeto lepiej i dla tronu korzystniej przeprowadzić je, jako „dobrowolne ustępstwo i dobrodziejstwo“, niż doczekać się gwałtownego przewrotu z dołu, który zagraża obaleniem tronu. Przeciwnie ostatnie dzieje Niemiec mogą przytoczyć wiele dowodów na to, że rodzina Hohenzollernów sprzeciwiała się — i nie bez skutku przez długi czas — wszelkim reformom wewnętrznym Rzeszy niemieckiej, wszelkim do jedności i swobody dążącym stowarzyszeniom i związkom. Trwało to dopóty, dopóki nie ułożyły się tak stosunki, że można było toż samo zrobić, ale pod kierunkiem i na wyłączną korzyść rodziny Hohenzollernów.

Autorstwo jednej reformy tylko można przyznać tej rodzinie: jest to zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Za przykładem Prus musiały zwolna pójść wszystkie państwa — z wyjątkiem Anglii — i skutkiem tego doczekała się Europa, że pod ciężarem militaryzmu i olbrzymich wojskowych wydatków stanęła przed nader trudnem zagadnieniem zawiłej reformy socyalnej. Słusznie w tej mierze powiedział pewien angielski socyalista na pierwszą wiadomość o postanowieniu cesarza Wilhelma zwołania międzynarodowej konferencyi, iż najskuteczniejszym środkiem byłoby zmniejszenie armii czyli częściowe powszechne rozbrojenie. Przykład ze strony Niemiec byłby tu istotnie godny uznania. Rozpoczęcie reformy społecznej od tego środka byłoby powszechnie powitane z wdzięcznością.

Atoli na to wcale się nie zanosi, przeciwnie pewnem jest dalsze powiększenie sił zbrojnych w Niemczech — a więc powiększenie ciężarów, których mieszkańcy dostarczyć muszą. Nowe projekta do ustaw wojskowych i kredytowych dla parlamentu jeszcze niegotowe w szczegółach, ale pewnem jest, że armia ma otrzymać ni mniej — ni więcej jak tylko 74 nowych bateryi artyleryi, że roczny wydatek na armię powiększy się o 18 milionów marek.

Że rodzina Hohenzollernów nie przodowała w reformach socyalnych, — najświeższy dowód mamy w ostatnim rozkazie gabinetowym cesarza o uzupełnianiu oficerów, o którym dokładnie podaliśmy wczoraj wiadomość. Rozkaz ten jest wprawdzie w ścisłym związku z całą reformatorską polityką cesarza, byłby on godny uznania, gdyby się był pojawił ćwierć wieku wcześniej w Niemczech, niż gdzieindziej, lub choćby o lat 10, nie mówiąc już o czterdziestu, bo zgodnie z ówczesną powszechną tendencyą wtedy pojawić się był powinien, w Prusiech zaś w ścisłej konsekwencyi i sprawiedliwości społecznej powinien był zacząć obowiązywać przed ośmdziesięciu laty — równocześnie z zaprowadzeniem powszechnej służby wojskowej. Teraz rozkaz ów ma charakter znacznie spóźnionego wykonania społecznej sprawiedliwości, do której skłoniło nie co innego, jak tylko brak kandydatów na oficerów odpowiadających dotychczasowym warunkom stanowej i majątkowej wyłączności.

Uregulowanie płacy i czasu pracy.

Wiedeńska stara *Presse* uchodząca czasem za organ hr. Taaffego, roztrząsając znaczenie programu socyalnego, jak tenże został przedstawiony w berlińskim *Reichsanzeigerze*, pisze o uregulowaniu płacy i czasu pracy między innemi, jak następuje:

„Gdy czytamy, że należy „uregulować“ kwestyę płacy i czasu pracy, wtedy albo musimy powątpiewać o inteligencyi autora artykułów, albo też przypuścić, że wynalazł kwadraturę koła. Nie będzie ani dwóch gałęzi przemysłu, względem których ową kwestyę możnaby załatwić w sposób jednakowy. Każda zmiana stosunków miejscowych i handlowych wytwarza różnice. Są to kwestye, które mogą być tylko rozwiązane za pomocą wolnych instytucyi i umów, ale nie według jednolitego szematu. Na tem polu zbytni zapał może popsuć wiele, nie zdziaławszy jeszcze nic dobrego. Agitatorów demagogicznych słusznie oskarżamy, że rzucają hasła w masy i obudzają życzenia, które nie mogą być spełnione. Rozważni politycy socyalni starannie wystrzegać się będą wygłaszać takie frazesy, jak „uregulowanie kwestyi płacy“, a berliński *Reichsanzeiger* mówi o tem, jak gdyby chodziło tylko o ustawienie nowej maszyny. Jest to niebezpiecznem dziełem, które może być wyzyskane przez socyalistów i utrudni tylko porozumienie na słusznych podstawach. Zapewne nie trzeba się wzdrygać przed żadną reformą, ale reformy wykonane ze zbytnim pospiechem lub fałszywe wywołują tylko skutek przeciwny. Mądrość nakazuje nie wyjawiać w układach maximum ustępstw, aby druga strona nie stała się zbyt pożądliwą. Tymczasem *Reichsanzeiger* robotnikom niemieckim obiecuje wszystko kosztem przemysłu. Musimy

---

WIOSNA.

Obrazki malowane w słońcu

przez

SEWERA.

8

(Ciąg dalszy).

Pan freiter uczuł się upokorzonym w swej urodzie, a jeszcze więcej w swej godności, lecz zmiarkował, że ładnej dziewczyny drażnić nie należy.

— Ja tak żartował — odezwał się łagodniejszym tonem, — tylko panna Maryanna wróciła zła i gniewa się o byle jaki *szpas*. Chodźmy na przeprosiny na Mały Rynek do Berberowskiego. Szklaneczka herbaty posmakuje pannie Maryannie.

Marysia dała się uprosić, lecz idąc, oglądała się, czy nie zobaczy *policyana*, a to dla tego, że *freiter* w przekonaniu „panien“ krakowskich, nie umywał się do *policyana*, który po wysłużeniu lat, może woźnym zostać.

— Gdybym go zobaczyła — myślała, oglądając się, — pokazałabym ci frejtrze, co to mojego Józka nazywać *mudziem* i *sakramencką potworą*.

Policyanta nie było i Maryś rada nie rada, musiała iść z freitrem do Berberowskiego na herbatę.

W trzech sklepionych, odymionych izbach, na ławach, za stołami obitemi szarą blachą, siedzieli żołnierze ze służącemi, wyrobnicy świątecznie przybrani z żonami, terminatorzy, lokaje bez służby.... Towarzystwo rozweselało się herbatą z arakiem, paleniem cygar i papierosów, a przedewszystkiem wesołą rozmową. Starsi panowie, osieroceni z towarzystwa dam, drzemali po kątach.

Wszedł pan *freiter* z Marysią. Żołnierze powstali jak na komendę i salutowali. Freiter rad był z tego zaszczytu w obec dziewczyny.

— Niech tu przyjdzie stu *cywilów*, choćby to byli *grafy*, czy się który z żołnierzy ruszy? — szepnął do Marysi.

Dziewczyna skinieniem głowy poświadczyła, lecz nie powiedziała ani słowa. Dawniej połowę honorów odbieranych przez pana frejtra przyjęłaby na swoje barki, dziś była na wszystko obojętną. Herbatę piła jakby z musu, na koncepta pana freitra odpowiadała pół-uśmiechem. Myśli jej błąkały się po wiosce rodzinnej, plątały między kościołem a Brzezinką, zawadzając o chatę Józka.

— Pannę Maryannę coś *ukąsiło* — zawołał freiter gniewnie.

Siedzący niedaleko żołnierze i ich przyjaciółki, uznali za konieczne śmiać się głośno z konceptu pana freitra.

Dziewczyna nie znosiła szyderstwa; zbladła, przymrużyła oczy i zapytała spokojnie:

— *Bez* co miało mnie coś kąsać?

— *Bez* to, — odparł pan freiter, — że dawniej pannę Maryannę słychać było w całej kawiarni. Śmiała się, *szpasowała*, brykała jak to ciele urwane z powrozu.

Tu sam pan freiter się zaśmiał, żołnierze z przyjaciółkami zawtórowali mu basem.

Marysia zacisnęła zęby z gniewu i oburzenia, lecz milczała ponuro.

Pan freiter pociągnął parę łyków herbaty, popatrzył na dziewczynę, zatrząsł nią lekko i zawołał:

— I długo jeszcze panna Maryanna będzie siedzieć zaspana, jak gęś na jajach?

Z tego dowcipu pana freitra, towarzystwo w połowie całej sali zaśmiało się tak serdecznie i głośno, że dziewczyna zerwała się, jak gdyby na prawdę ukąszona.

— Szukajże sobie nie gęsi, nie cielęcia i nie ukąszonej — krzyknęła. — Za herbatę sześć centów: proszę! — zawołała na usługującego chłopaka, zapłaciła i nie oglądając się, wyszła.

Pan freiter został upokorzony w obec żołnierzy. Kochanka „publicznie“ go porzuciła, traktowała przez *ty* i zapłaciła za swoją herbatę.

— Gdyby nie to, że jestem freitrem i że niedziela, tobym cię tak sprał!...

— Bo prawda panie *freiter* — przyświadczyli żołnierze, — ona niczego więcej nie warta.

Dziewczyna wybiegła na rynek, z rynku na planty i tam dopiero odetchnęła.

— Tu! tu, mam tego dobrego! — biła się palcem po szyi. — Freitry, kaprale, żołnierze, kamienice, żydzi, cały Kraków! — Szła prędko, płomienie występowały jej na twarz. — Dureń! — zawołała, — że ci przylepili po gwiazdce, to już chciałbyś ludźmi poniewierać? Poniewieraj swoimi żołnierzami. *Mudzio* ten myśli, że *je wielgi* pan, a przed miesiącem był taki *gemain* jak inni. Czekaj! ja ci pokażę, ja cię nauczę! — Trzęsła się z gniewu i oburzenia.

Z plant skręciła na ulicę Dietla. Biegła nią, chcąc się wydostać za miasto, w pola, na wielką przestrzeń, zieloność. Ciekawa była, o ile zboża podrosły, jak ptaki świergocą, drzewa kwitną.

Spojrzała przed siebie. Ponad domami wysoko wznosił się zielony wał, po którym mknął pociąg. Zazdrościła gromadce ludzi, wyglądających z okien wagonu, czuła się jak w więzieniu zamknięta.

Biegła coraz prędzej, aby przecie raz wydobyć się z tych murów na szeroki świat.

Dopadła do wielkiej murowanej bramy, przecinającej zielony wał. Ucieszona, szła żywo, pewna, że już się dostanie w obsiane pola. Rząd kamienic zastąpił jej drogę. Zaklęła siarczyście i biegła dalej.

Dotarła nad brzeg Wisły; odetchnęła całą piersią, chłodny wiatr chłodził jej rozpaloną twarz. Świeża wiosenna zieloność sprowadziła uśmiech zadowolenia na jej usta. Spojrzała na lewo: przed nią stały czerwone mury rzezalni miejskiej. Dosyć miała murów, zasłaniały jej obszary. Biegła, póki ich nie minęła, póki jej wzrok, płynąc po zielonych falach zbóż, nie zatrzymał się na ciemno-niebieskawej ścianie lasów.

— Nareszcie — zawołała — te *wściekłe* kamienice poszły sobie precz odemnie! Ażebyście przepadły ze wszystkiemi *freitrami*, *gemajnami* i z Berberowskim! Żebym mogła, tobym was zbnrzyła, *coby* kamień na kamieniu nie został!

W nadrzecznej wklęsłości drzemała wiklina. Wśród niej wiła się tajemniczo ścieżka. Dziewczyna pociągnięta urokiem, zbiegła po niej na dół, ginąc wśród lasu delikatnych żółtych pręcików i wąziutkich świeżych listków. U stóp wklęsłości płynęła rzeka, jęcząc falami i szumiąc smutno wiatrem. Dziewczę usiadło nad brzegiem i zamyśliło się o swej doli. A raczej nic nie myślała — tęskniąc za przeszłością, a rwąc się do nieznanej przyszłości.

— Pocałował mnie... może dla moich białych nóg, kaftanika z kryzą i gładkiej gęby?... — zawołała wzburzona. I znowu powoli kołysana jękiem rzeki i szumem wiatru, zapadła w stan rozkosznego odrętwienia.

Za wikliną i Krakowem zachodziło słońce, czerwieniąc wody rzeki i na przeciwległym brzegu stare grube topole i starsze od nich dęby. W wiklinie odezwały się słowiki, naprzód jeden, za nim drugi dziesiąty — cała kapela. Zbudzona śpiewem dziewczyna oprzytomniała. Zerwała się, patrząc na zarumienioną rzekę i gorejące po drugiej stronie drzewa.

— Czas już wracać, okrutny czas!.. służba!.... Gdybym była w chacie u matki, przynajmniej niedzielę miałabym swoją. A tu... — zaklęła.

— Przyrzekłam, że wrócę na szóstą; pewno już ósma odbiła. Będzie piekło, mają być goście. Kto samowar nastawi, kto przyniesie co potrzeba?... Będzie piekło; a niech sobie będzie! boję się, czy co? Służby w Krakowie nie zabraknie. A niech przepadną wszystkie, to się i tak nie ulęknę. — Mimo to szła coraz prędzej. Minęła wielką bramę, przecinającą wał kolei... w mieście płonęły zapalone lampy.

Nikogo nie widząc, cała czerwono-granatowa, wpadła do kamienicy, w której służyła i po schodach do kuchni.

Na podłodze stał samowar, nad nim pochylony stróż dmuchał z całych sił. Sprowadzona służąca z drugiego piętra ustawiała filiżanki do herbaty. Przez uchylone drzwi wlatywały odgłosy wesołej zabawy.

Weszła pani, spojrzała surowo na Marysię; dziewczyna obrażona odwróciła się.

— Najęłam stróża na twój koszt, Anusia z litości nademną pomaga mi.

Dziewczę nic nie wiedząc, co ze sobą zrobić, zaczęło powoli zdejmować i składać chustkę.

Pani zwróciła się do Anusi:

— Jak tylko samowar będzie gotów, proszę cię moje dziecko, przynieś go do pokoju.—

— Dziękuj Bogu, że się na tem skończyło — odezwała się Anusia. — Moja pani chybaby mnie zbiła.

— Bo prawda — poparł Anusię stróż, — dziękować Bogu, pani dobra.

— Cóż to, nawet w niedzielę człowiek ma być niewolnikiem!

— Służba wolność traci — rzekł stróż i tak mocno dmuchnął we wnętrze samowaru, że aż z boków jego buchnęła para. — Gotów! — dodał uroczyście, nasadził czapkę na głowę i wyszedł.

— Nieś samowar, a ja za tobą filiżanki.

Maryś pochwyciła samowar, Anusia tacę z filiżankami.

(Dok. nast.

przypuścić, że jaki Ludwik Schneider II (lektor i prywatny sekretarz ces. Wilhelma I) intencye niemieckiego cesarza fałszywie przetłomaczył. Sprawa reformy jest zbyt szlachetna, abyśmy nie mieli ostrzegać przed jej skompromitowaniem podobnemi ćwiczeniami stylistycznemi".

Ostrzeżenie dziennika wiedeńskiego jest słuszne, bo istotnie jednakowe uregulowanie płacy w różnych państwach pod odmiennemi warunkami jest niemożebne, nawet we wszystkich gałęziach pracy w jednem i tem samem państwie jest niepodobnem. Podnieśliśmy to już przed kilku dniami.

Zrozumie to i uzna każdy, kto zechce uwzględnić różnicę zajęć zarobkowych, które bez przerwy przez cały rok się odbywają, od zajęć, które skutkiem klimatu jedynie w porze ciepłej odbywać się mogą, które zatem tylko przez krótki czas zatrudniają i dają zarobek robotnikom, jak murarstwo, ciesielstwo, rolnictwo, ogrodnictwo i t. p. Robotnik, zatrudniony w takich zajęciach, powinienby zarobić tyle, iżby mu wystarczyło na skromne utrzymanie przez porę zimową, ale też i dłużej pracować codziennie w lecie, aby rzeczywiście zasłużyć na ten zarobek, a pory stosownej nie marnować.

Również odmienne warunki pracy i płacy muszą być w zatrudnieniach, narażających na niebezpieczeństwo zdrowia i życia, np. w kopalniach. od warunków w zatrudnieniach na świeżem powietrzu lub w lokalach, dających się przewietrzać.

Poprzestajemy na tych wzmiankach, a dodamy tylko, że nawet zatrudnienia, zależne od zmiany pór roku, nie we wszystkich krajach Europy mają takie same warunki: podczas gdy ciepła pora u nas pozwala zajmować się pracą w polu, ogrodzie, przy budowie, w najlepszym razie siedm miesięcy, — gdzie indziej — w południowych prowincyach Austro-Węgier, w środkowej, zachodniej i południowej Francyi, we Włoszech i t. p. nie przeszkadza pracować dziewięć, dziesięć, a nawet całe dwanaście miesięcy.

Ale zarobek zależny jest z konieczności nie tylko od warunków, które wpływają na wydatność pracy, ale i od warunków, od których zawisła popłatność przedsiębiorstwa. Ta popłatność zaś w różnych krajach jest różną i zawisła po większej części od warunków naturalnych, których żadne międzynarodowe umowy nie zmienią. Takim warunkiem, dominującym dziś w całym świecie przemysłowym, posługującym się siłą pary, jest bliskość węgla kamiennego — bliskość kopalń żelaznych, — łatwość dostawy materyału surowego i t. p. Kraj, obfitujący w kopalnie węgla i rudy żelaznej, lub leżący nad morzem, — będzie miał przewagę nad krajami, nie mającemi tych darów przyrody — on będzie dostawcą dla nich gotowego wyrobu, on będzie dyktował cenę, — i mając więcej popłatne gałęzie przemysłu, będzie mógł u siebie lepiej opłacać robotników.

Stara *Presse* ma zatem racyę, — pomyliła się jednak w tem, gdy pisze, że plan reform socyalnych, naszkicowany w *Reichsanzeigerze*, obiecuje robotnikom niemieckim wszystko kosztem przemysłu — a więc z jego zgubą. Zdania cesarza Wilhelma, wypowiadane gdzie indziej, lub przez niego inspirowane, świadczą, iż i jemu zależy na niezachwianym bycie i dalszym rozwoju przemysłu w warunkach, zdolnych do konkurencyi z przemysłem zagranicznym, nie myśli więc o oddaniu przemysłu na zgubę dla chwilowego dogodzenia „pożądliwości" robotników, lecz tylko o ochronę robotników, wyzyskiwanych przez samolubstwo wielkich przedsiębiorców. Usiłowanie to jest piękne i godne uznania, ale zbyt szumne głoszenie osłabiło warunki powodzenia.

Rozruchy na przedmieściach wiedeńskich.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(?) Spokojny przebieg zgromadzeń robotniczych, które się w różnych częściach miasta w oba dni świąt wielkanocnych odbyły, uprawniały do nadziei, że bezrobocia wezmą łagodniejszy obrót i stosunki między pracodawcami a klasą robotniczą powoli się ułożą. Najmniej spodziewać się można było, że tego roku ponowią się zeszłoroczne zaburzenia, jakie z powodu strejku tramwajowego właśnie w tym samym czasie wybuchły.

Nie przywiązywano żadnej do tego wagi, że wczoraj (we wtorek) gromadzili się na *Schmelzu*, polu ćwiczeń wojskowych, w znacznej liczbie strejkujący robotnicy, przeważnie murarze, następnie czeladnicy krawieccy, szewcy, piekarze, masarze i t. p. Gromady robotników, zasilane wałęsającemi się wiecznie indywiduami, w które Wiedeń obfituje, a które czyhają na sposobność zdobycia cudzego mienia przy każdej nadarzającej się okazyi, zaległy niebawem wyloty ulic *Kopp* i *Hasnergasse*. Zanim policya się spostrzegła i rozpędzać usiłowała tłumy, zatamowały one już wszelki ruch wozowy.

Niebawem przyszło do starcia między policyą a robotnikami, którzy gradem kamieni powitali pierwszą jej interwencyę. Sytuacya pogarszała się z każdą chwilą; koło wieczora zdecydowała się policya, gdy płazowanie szablami nie odniosło skutku, a z pośród kilkunastotysięcznego tłumu trudno było kogoś aresztować, na użycie broni palnej i dała kilka strzałów rewolwerowych — dla postrachu w powierze. To wywołało z pośród tłumu złośliwe okrzyki, a grad kamieni był odpowiedzią na salwę z broni palnej.

Między policyą a ekscedentami przyszło do potyczek: pierwsza używała swych szabel, drudzy rzucali kamieniami. Główny punkt zbiegowiska był na *Hasnerstrasse*. Tłumy wzrastały tak szybko, że wypełniły niebawem sąsiednie ulice. Policya tym razem zrobiła pełny użytek z broni siecznej i palnej; kilku ludzi zostało rannych. Silne natarcie poskutkowało; *Hasnerstrasse* została niebawem wolną, a tłum cofnął się ku *Thaliastrasse* i *Ottakring*, gdzie przyszło do srogich wybryków.

Większe gromady, w których wielu niedorostków widzieć można było, przeciągały z krzykiem i hałasem przez ulice, a korzystając z ciemności nocy, napadały na sklepy i szynki, plądrowały je i burzyły. Około godziny 8 wieczór rzuciła się taka gromada na szynk niejakiego Bitrowskyego na *Thaliastrasse*, potłukła szklanki i kieliszki, wypiła trunki i rozbiła szufladę z pieniędzmi. Gromada ruszyła następnie do szynku Eisenstättera. Na *Eisnerstrasse* zrabowano w ten sposób szynk Nowaka, Engla i Otta.

Najfatalniejszy przebieg miały ekscessa na *Liebhartgasse*. Do szynku Perlberga wpadła gromada napastników, obiła właściciela, wytoczyła beczki ze spirytusem i wyciągnęła z nich szpunty. Ktoś z tłumu zapalił buchającą z beczek okowitę i w jednej chwili cały lokal stanął w płomieniach. Straż ogniowa ochotnicza z Neulerchenfeld z wielkim trudem przytłumiła pożar. Ofiarą padła następnie szynkownia Birnbauma; w restauracyi Wintera powybijano kamieniami okna i pokaleczono gości. Podobnych wykroczeń dopuszczono się na *Abelsgasse*.

Roznamiętnione tłumy operowały równocześnie w kierunku ku *Wendtgasse* tak długo, aż dotarły do strażnicy policyjnej Nr. 2. Tylko jeden inspektor policyjny znajdował się w strażnicy, gdy tłum doń wtargnął. Inspektor zdołał ujść cało, a napastnicy zadowolnili się pogruchotaniem sprzętów i wybiciem okien. Kupcy pozamykali czemprędzej sklepy — panika była ogólna. Tłumy rozpasanych napastników, składające się przeważnie z włóczęgów i niedorostków, w znaczniejszej części z strejkujących robotników, porozbijały wszędzie latarnie gazowe.

Dopiero koło godziny 9 wieczór przybyły na pomoc policyi dwa szwadrony huzarów i rozbiły niebawem tłumy ekscesantów tak, że koło 10 godziny panował względny spokój, tylko patrole przeciągały tam i nazad ulicami.

Walka uliczna nie obeszła się bez ofiar ze stron obu. Dziesięciu policyantów zostało ciężko rannych kamieniami. Wielu rannych z tłumu uciekło, chroniąc się przed aresztowaniem. Aresztowano w ogóle 37 indywiduów i po ściągnięciu z nich protokółu osadzono w aresztach policyjnych. Mają oni jutro być odstawieni do sądu krajowego, który wytoczyć im ma proces o zbrodnię gwałtu publicznego z paragrafu 81.

Dzisiaj, we środę, wydała dyrekcya policyi odezwę, zarządzając ze względu na zaszłe wypadki, aby bramy domów na Lerchenfeld, Ottakring i Hernals zamykano już o godzinie 8, a szynki i gospody o 9 wieczór, wreszcie aby nikt bez koniecznej potrzeby z domu się nie wydalał. Podobnej treści odezwę wydali burmistrze w Neulerchenfeld i Ottakring.

Dzisiaj panuje spokój na ulicach, które były wczoraj widownią walk i rabunków; wojsko nie dopuszcza na gromadzenie się przechodniów w jednym punkcie. Huzarzy i policya obsadzili ulice, wiodące do Szmelzu; zresztą komunikacyę przywrócono w zupełności.

Aresztowani ekscesanci są to przeważnie chłopcy w wieku od 14 do 18 lat — takie też żywioły dokonać miały wczorajszych rabunków, któremi gorszą się strejkujący robotnicy i wypierają się w nich udziału.

Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie indemnizacyjnej.

Posłowie do Rady państwa otrzymali już sprawozdanie komisyi budżetowej — o projekcie rządowym w sprawie ugody indemnizacyjnej. Sprawozdanie to nader obszernie przedstawia cały przebieg sprawy i zawiera wiele szczegółów, które rzucają jaskrawe światło na prawną podstawę roszczeń do zwrotu zaliczek, jakie skarb państwa płacił do funduszu indemnizacyjnego. Chcąc czytelników naszych zaznajomić z całym materyałem nagromadzonym w tej sprawie tak ważnej dla naszego kraju, podajemy sprawozdanie w obszernem streszczeniu.

Z krajów austryackich naprzód w Czechach, na Morawie i na Śląsku zniesiono pańszczyznę, a to patentem cesarskim z dnia 28 marca 1848 roku. Patent ten przesłano gubernatorowi Galicyi hr. Stadionowi, aby zdał sprawę, co w tym względzie w Galicyi uczynić wypada. Tymczasem hr. Stadionowi dnia 19 marca roku 1848 wręczono adres do cesarza, pokryty tysiącami podpisów, w którym Polacy domagali się zniesienia poddaństwa. Gubernator zdał zatem ministrowi spraw wewnętrznych bar. Pillersdorfowi sprawę, a kreśląc obraz stanu rzeczy w Galicyi, przedstawił, że kraj sam, a właściwie panowie chcą na własną rękę znieść pańszczyznę, że jednak rząd wielki ma w tem interes, żeby uprzedzić te usiłowania i dla tego potrzeba koniecznie znieść pańszczyznę z własnej inicyatywy i żadnych nie szczędzić ofiar, by przywiązać lud wiejski do państwa i do rządu.

Rozporządzeniem gubernialnem z dnia 22 kwietnia roku 1848 obwieszczono tedy ludowi wiejskiemu przez osobnych komisarzy, we wszystkich gminach, w obecności panów i duchowieństwa, że znosi się wszelkie robocizny i daniny poddańcze za wynagrodzeniem, które wypłaci skarb państwa.

Ogłoszony w ten sposób patent cesarski z dnia 17 kwietnia 1848 r. zawiera postanowienie, że „wszystkie robocizny i inne powinności poddańcze gospodarzy gruntowych, jako też chałupników i komorników ustać mają z dniem 15 maja 1848 r. (artykuł I); że „służebności pozostają nienaruszone, poddani będą jednak obowiązani, jeżeli zechcą służebności wykonywać na pańskim gruncie, uiszczać stosowną zapłatę, której ustanowienie pozostawia się przedewszystkiem dobrowolnej umowie poddanych ze swoimi panami" (art. II); że jako wynagrodzenie za utratę robocizny i innych danin poddańczych panowie otrzymają: 1) uwolnienie od dotychczasowych obowiązków dominialnych, 2) wynagrodzenie za służebności, a 3) resztę wynagrodzenia urbaryalnego wypłaci skarb państwa (art. IV—VII); że środki i sposoby pokrycia sum, potrzebnych na wypłatę ze skarbu państwa wynagrodzenia uprawnionych, oznaczy się w drodze konstytucyjnej" (art. VIII). Patent cesarski kończy się temi słowy: „Spodziewamy się, iż szczególniej posiadacze gruntów poddańczych, chałupnicy i komornicy, których powinności nawet z ofiarą ze skarbu państwa znosimy, staną się godnymi tych udzielonych sobie względów przez posłuszeństwo dla ustaw, zachowanie spokoju i porządku, powstrzymując się od wszelkich zamachów na osoby i cudzą własność przez niezachwianą wierność Nam i Naszemu rządowi".

Gdy następnie na podstawie uchwał Sejmu austryackiego, wyszedł patent cesarski z dnia 7 września 1848 r. o zniesieniu pańszczyzny w krajach w Sejmie reprezentowanych, w Galicyi pańszczyzny już nie było. Mimo to ogłoszono ten patent także w galicyjskim „zbiorze ustaw prowincyonalnych" wraz z postanowieniem artykułu VIII *d*, według którego przepisy „o mierze i wysokości wynagrodzenia, tudzież o utworzeniu ze źródeł każdej prowincyi z osobna funduszu, z którego obliczona na też prowincyę kwota indemnizacyjna za pośrednictwem państwa ma być umorzona", zastrzeżono osobnej ustawie. Stało się to patentem cesarskim z dnia 4 marca 1849 r., którym postanowiono, że trzecią część całej sumy wynagrodzenia ponosić mają same dominia, jako ekwiwalent za obowiązki dominialne, z pozostających zaś dwu trzecich części, jednę zapłacić mają byli poddani, drugą kraj każdy z własnych funduszów.

W patencie tym zamieszczono jednak §. 34, który opiewa:

„Co do królestwa Galicyi osobnem rozporządzeniem ustanowi się sposób wykonania patentu z dnia 17 kwietnia roku 1848 i ustawy z d. 7 września 1848." Zamieszczeniem tego przepisu złożono dowód, że patentu z dnia 17 kwietnia nie uważano za zniesiony ustawą z d. 7 kwietnia 1848 r.

To osobne rozporządzenie dla Galicyi wyszło w formie patentu cesarskiego z dnia 15 sierpnia roku 1849, w którym patent z dnia 17 kwietnia roku 1848 wyraźnie uznano za podstawę niektórych zmian ustawodawczych. W §. 17 tego patentu postanowiono: „Wynagrodzenie za prestacye, zniesione patentem z d. 17 kwietnia 1848, wypłacone być powinno całkowicie z kas państwa, a ci dawni poddani, którzy chcą pozostać w używaniu służebności, tę część wynagrodzenia, którą wedle ustępów 2-go, 3-go i 7-go patentu z dnia 17 kwietnia 1848 roku dominiom opłacać mieli, płacić mają do kasy państwa." W patencie tym zapowiedziano wreszcie, że „w drodze konstytucyjnej" utworzony będzie fundusz na pokrycie wynagrodzenia ze źródeł krajowych (§. 26); do tego nie przyszło jednak nigdy. Na uwagę zasługuje, że w tym wyłącznie dla Galicyi wydanym patencie niema już wzmianki o obowiązku byłych poddanych zapłacenia trzeciej części wynagrodzenia za zniesienie powinności poddanych, co przedtem orzekał patent z d. 4 marca 1849.

Natomiast rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 4 października r. 1850, o organach do przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych w Galicyi, powołuje się na obowiązek byłych poddanych wniesienia zapłaty za służebności do kas państwa i powtarza, że zadaniem reprezentacyi kraju będzie utworzyć fundusz indemnizacyjny.

Patentem cesarskim z d. 25 września r. 1850 ustanowiono zasady wypłacenia w kapitale wynagrodzenia za wszystkie zniesione, lub wykupione prestacye, a rozporządzeniem ministeryalnem z d. 30 października r. 1850 rozszerzono ten patent także na Galicyę z wykluczeniem Krakowa. W myśl tego patentu miał być w każdym kraju koronnym utworzony osobny fundusz indemnizacyjny, który składać się miał: 1) z wpłat, które obowiązani (tj. byli poddani), wnosić mieli na spłacenie ciężącej na nich części wynagrodzenia; 2) z tych funduszów krajowych, przeznaczonych na cele indemnizacyi; 3) z dodatków do podatków lub innych podatków, które na ten cel w drodze ustawodawczej będą rozpisane i pobierane; 4) z kwot, które skarb państwa zaliczy i 5) z kwot, które skarb państwa funduszow indemnizacyjnemu powinien spłacić tytułem wynagrodzeniu za niektóre należytości laudemialne.

Z tych źródeł w Galicyi do funduszu indemnizacyjnego wpływały tylko dodatki indemnizacyjne i zaliczki ze skarbu państwa. Od r. 1852 na rachunek indemnizacyi pobierano dodatek od podatków w wysokości $33^1/_3$ ct., a skarb państwa do r. 1853 opędzał wszystkie koszta zarządu. Byli poddani nic nie wnosili na rachunek zapłaty za serwituty; osobnych funduszów krajowych na cele administracyi w Galicyi nie było, a państwo także nie płaciło nic tytułem wynagrodzenia za należytości laudemialne..

Organa do przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych ustanowiono w latach 1850 i 1851, ale cała sprawa spoczywała aż do r. 1853. Panowie, pozbawieni robocizny i nie mogąc chłopów, używających zadarmo zrębu w lasach i pastwisk pańskich, nakłonić do roboty nawet za wysoką płacę, zaczęli bankrutować i udali się ze skargami na przewłóczenie sprawy do samego cesarza. Oprócz braku życzliwości po stronie ustanowionych organów, przyczyną zwłoki było połączenie dochodzenia wartości pańszczyzny z dochodzeniem wartości serwitutów. Pismami odręcznemi z d. 7 lutego r. 1853 nakazał cesarz ministrowi skarbu, aby uprawnionym udzielił zaliczek na poczet indemnizacyi, a ministrowi spraw wewnętrznych, aby rozłączył sprawę serwitutową od indemnizacyjnej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nieogłoszonym reskryptem z d. 19 marca 1853 do namiestnika Gołuchowskiego i do prezydenta rządu krajowego Mercandina wystosowanym nietylko nakazało tykać się chwilowo spraw serwitutowych, bo te osobno będą traktowane, wedle oczekiwanej niezadługo ustawy o serwitutach, lecz także dodało, że wszystkie przepisy o zapłacie za serwituty tracą moc prawną. Patent o serwitutach wyszedł d. 5 lipca r. 1853. O zapłacie za serwituty niema w nim mowy; owszem zamiast płacić za serwituty, chłopi otrzymali od dominiów przeszło 250.000 morgów gruntów i przeszło 1,100.000 złr. gotówką. (C. d. n.)

Z Paryża.

(*Zdanie Juliusza Simona o konferencyi berlińskiej. Pojednawcze zamiary cesarza Wilhelma. Książę Walii w Paryżu. Nowa broszura Drumonta*).

Jak łatwo nawet ludzie wybitnych zdolności i wytrawnego sądu zmieniają swe opinie w miarę nabytego doświadczenia, a niekiedy nawet z czysto osobistych pobudek, dowodem tego zdanie Juliusza Simona o socyalnych przedsięwzięciach Wilhelma II, wypowiedziane przed i po konferencyi berlińskiej. Skoro tylko doszły do Paryża pierwsze wiadomości o zamiarze zwołania konferencyi do Berlina celem wypracowania międzynarodowego regulaminu pracy, jeden z dziennikarzy paryskich pospieszył złożyć wizytę Juliuszowi Simonowi i badał go o opinię względem tego projektu.

Sędziwy senator, filozof i mąż stanu, nie przypuszczając jeszcze wówczas, iż jemu właśnie przypadnie stanąć na czele delegacyi francuskiej, wyraził bardzo sceptyczne zapatrywanie na całą sprawę i nazwał orędzia cesarskie „produktem błędnych doktryn socyalizmu państwowego, któ-ry przy feodalnym ustroju Niemiec może po tamtej stronie Wogezów kusić się na tamowanie przez czas jakiś wolności indywidualnej i niezależności obywatelskiej w dziedzinie stosunków społeczno-ekonomicznych, lecz zupełnie jest niemożliwym w zastosowaniu do państw i narodów nowożytnych, jak Anglia, Włochy, Belgia, a przedewszystkiem Francya". Niemniej iluzoryczną wydawała się Simonowi myśl o międzynarodowem ustawodawstwie ochrony robotników.

A teraz — po powrocie z Berlina, gdzie tak życzliwie i z odznaczeniem przyjmowano znakomitego Francuza, czcigodny sceptyk wyraził takie zdanie: „Konferencya berlińska stanowić będzie datę w dziejach, da ona impuls do żywego zajęcia się losem ludności robotniczej, obudzi uczucia humanitarne i zniewoli rządy i ciała prawodawcze do poświęcenia więcej niż dotąd czasu i uwagi kwestyom socyalnym".

Od czasu przyjęcia delegacyi francuskiej nad Sprea, paryscy plotkarze polityczni mówią o „pojednawczych zamiarach" cesarza Wilhelma względem Francyi. *La Paix*, dawniejszy organ Juliusza Grévyego, a dotąd jeszcze inspirowany przez senatora i b. ministra spraw zewnętrznych p. Barthélemy de St. Hilaire, zapewnia od pewnego czasu na podstawie bardzo poważnych jakoby informacyj z Berlina, że Wilhelm II studyuje właśnie stosunki francusko-niemieckie, ażeby następnie obmyślić jakie kroki dyplomatyczne dla radykalnej ich zmiany w duchu przyjaznego *modus vivendi* Niemiec z Francyą. Nawet *Gazette Diplomatique*, tygodnik otrzymujący rzekomo komunikaty z ministerstwa spraw zewnętrznych, podaje w ostatnim swym numerze wiadomość, że w stolicy Niemiec wiele mówią w kołach dyplomatycznych o oświadczeniu poufnem cesarza Wilhelma bliskim mu osobistościom, jakoby potrójne przymierze więcej szkody niż pożytku przynosiło Niemcom, bo czyni z Rosyi i Francyi nieprzejednanych wrogów niemieckiego cesarstwa.

Ile w tem wszystkiem prawdy, trudno ocenić. To pewna, że pojednawcze propozycye znalazłyby dzisiaj we Francyi grunt dosyć przygotowany, wszystkie bowiem warstwy dotkliwie odczuwają dzisiejszą naprężoną sytuacyę.

Książę Walii, który po wizycie w Berlinie odwidził Paryż, potwierdził podobno poniekąd powyższe informacye w rozmowie z wybitnemi osobistościami francuskiego świata politycznego, dając do zrozumienia, że cesarz Wilhelm wynurzył się przed nim ze stanowczem postanowieniem zapewnienia pokoju i szczerą chęcią złagodzenia istniejących antagonizmów.

Książę Walii poinformował już o tem królową Wiktoryę w obszerniejszem sprawozdaniu, które specyalny kuryer zawiózł do Aix-les-Bains i królowa wyraziła rzekomo wielkie zadowolenie z powodu tych wiadomości, oświadczając nadto, że po kuracyi w Sabaudyi wstąpi do Berlina, aby wnuka swego pobłogosławić i wzmocnić w tak pięknych ze wszech miar planach.

Pojednawcza rola dworu angielskiego w Berlinie uśmiecha się dosyć francuskim sferom rządowym. Niektórzy ich reprezentanci oświadczają nawet, że Francya gotowaby była opłacić uczciwe maklerstwo Anglii pewnemi ustępstwami w kwestyi egipskiej.

Znany publicysta Drumont, autor głośnych dzieł: „*La France juive*" i „*Fin d'un monde*", napisał niedawno dziełko pod tyt: „*La dernière bataille*", które rozchwytano z równą szybkością, jak dwa poprzednie. W broszurze tej wykazuje autor, jak wiele zaszkodziło sprawie monarchistów przymierze hr. Paryża z Boulangerem. Broszura zawiera wiele ciekawych rewelacyj o Boulangerze, z których wyjmujemy następujące szczegóły:

„Pierwsze siedm wyborów na rzecz Boulangera wymagały niewielkich nakładów. Jego agent i doradca Thiébaud, późniejszy redaktor bulanżystowskiego dziennika *La Cocarde*, umiał tak zręcznie wyzyskiwać ówczesne niezadowolenie z rządu oportunistycznego, że kilka tysięcy franków wystarczyło na opędzenie kosztów kampanii wyborczej, i sprawa Boulangera sama przez się postępowała. Dopiero, gdy generał ogłosił się kandydatem w departamencie Nord, zgłoszono się o pomoc do hr. Paryża, który też zaraz wypłacił 200.000 fr., i odtąd bulanżyści zawiązali stałe stosunki z parlamentarnym przywódcą orleanistów p. Mackau. Niesłychane w owym czasie na rzecz Boulangera wydawane sumy pochodziły po największej części z tego samego źródła i z kasy księżnej d'Uzès, która poświęciła razem trzy miliony franków na rzecz generała, po którym się ona, gorąca legitymistka, spodziewała zbawienia Francyi i który się bezwarunkowo (*sans restriction*) zobowiązał do odbudowania monarchii. Mimo, że wydane na cele wyborcze sumy w ostatnich dwóch latach na każdy poszczególny okręg wynosiły przeciętnie po 184.000 fr., większą część ich sprzeniewierzono i dostała się do kieszeni t. zw. „genewskiego" Dillona, który stał się wnet bogaczem i który — po cofnięciu się od życia politycznego — z „zaoszczędzonemi 800.000 frankami osiadł jako kapitalista za granicą. Podobnie umieli poszczególni bulanżystowscy dziennikarze pozyskać dla siebie ogromne sumy. Tak np. redaktor *Lanterne* p. Eugeniusz Meyer kazał sobie za popieranie Boulangera w departamencie Somme zapłacić 103.000 fr...

„Upadek Boulangera datuje się od czasu jego podróży do Hiszpanii, którą odbył w towarzystwie swej przyjaciółki pani B., córki swej i zięcia, w chwili, kiedy zwolennicy jego pod wrażeniem trzykrotnego zwycięstwa wyborczego (w jesieni 1888 r.) spodziewali się po nim niesłychanych sukcesów.

„Pani B., znana powszechnie jako upadła pod względem moralnym kobieta i na której cięży podejrzenie, że pobierała od ministra Constansa pieniądze jako agentka polityczna, miała wyłączny wpływ na swego kochanka. Jej to wpływowi przypisać należy, że generał w wieczór d. 27 stycznia 1889 r., po tak świetnem zwycięstwie wyborczem w Paryżu, pozostał bezczynnym i tem zawiódł wszelkie nadzieje, jakie do jego wystąpienia przywiązywano. Thiébaud zalecił mu, jako ostatni środek ratunku na pół już przegranej sprawy, żeby dobrowolnie ustąpił z kraju, w którym 17 razy został wybrany i w liście do marszałka Izby wystosowanym oświadczył, że ustępuje dla zachowania pokoju Francyi, gdy wszelkie protesty narodu przeciwko istniejącemu rządowi pozostały nieuwzględnionemi. Na ulicach Paryża powitałyby go wówczas 200.000 tłumy jako dobrowolnego wygnańca. Nie byłby też nigdy wtedy opuścił Francyi, ale bez wystrzału zaniesionym by został na rękach ludu do pałacu elyzejskiego. „*Miles gloriosus*", który w rzeczywistości był „*fanfaron en paroles*", wolał czekać, aż w obawie wyroku sądowego, zmuszony został do ucieczki."

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 kwietnia.

Obrady Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych na ostatniem zgromadzeniu walnem w Krakowie, dostarczyły *Nowej Pressie* wielce pożądanego materyału do wycieczek przeciw Polakom i ich sposobowi myślenia. W korespondencyi (?) tego dziennika, datowanej z Krakowa z dnia 5 kwietnia, podniesiono najpierw, jako coś niezwykle monstrualnego, treść przemówienia prof. St. Tarnowskiego w kwestyi języka polskiego. Jakkolwiek mowca nie szczędził barw na przedstawienie upadku języka polskiego w dobie dzisiejszej, skutkiem czego nie uchronił się od pewnej przesady w kierunku pessymistycznym i jakkolwiek na wywody te jego wiele dałoby się odpowiedzieć na korzyść języka polskiego i wykazać niechybne objawy jego rozwoju i żywotności, — przecież jedynie zła wola podyktowaćby mogła wniosek, że mowca zaprzeczyć chciał temuż językowi prawa do żywotności i że chciał wartość jego bezwzględną obniżyć w stosunku do innych języków „światowych". Intencyi tej szukać nie można w ogóle w dyskusyi ludzi fachowych i w pierwszym rzędzie powołanych do pielęgnowania języka ojczystego, w dyskusyi, której przedmiotem było właśnie kształcenie ustawiczne języka polskiego i utrzymanie go na wyżynie, godnej innych wykształconych języków europejskich.

Tymczasem *Neue fr. Presse* na podstawie tej dyskusyi zrobiła „zdumiewające odkrycie", że Polacy, którzy bezsprzecznie świetną posiadając literaturę, powinniby także w mowie i piśmie najczystszą władać polszczyzną, zwłaszcza od czasu wyparcia niemczyzny z urzędów i wprowadzenia autonomii, nie przyswoili sobie ani języka niemieckiego, ani francuskiego, a przy tem nie mówią czystym językiem polskim".

Owo „zdumiewające odkrycie" nie jest chyba niczem nowem, a jeśli komu, to Niemcom, najmniej wolno się tem gorszyć, żaden bowiem język europejski nie jest tak przeładowany naleciałościami z obcych języków, jak język niemiecki, — a przecież o żywotności jego nikt z Niemców nie zwątpił.

Najbardziej zgorszony jest jednak korespondent krakowski nietolerancyą religijną Towarzystwa nauczycieli, okazaną przy dyskusyi nad nauką religii żydowskiej w szkołach średnich. Zwłaszcza mowa ks. Lenkiewicza bardzo boleśnie dotknęła autora korespondencyi, a to tem bardziej, że zgromadzenie nad wnioskami Wydziału przeszło do porządku dziennego

Sankcya ustawy o mytach. — Opłaty od napojów w Bochni.

Cesarz udzielił swej sankcyi uchwałom sejmowym, któremi zezwolono na pobór opłat mytniczych następującym Radom powiatowym:

Wieliczce od mostu gościńcowego żelaznego na rzece Wiśle pod Krakowem pomiędzy Zwierzyńcem a Dębnikami na przeciąg lat dwudziestu, w Mielcu i Tarnowie na drodze powiatowej Radomyśl—Lisiagóra, w Żydaczowie od mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem a Iwanowcami, w Wieliczce od mostu na rzece Rabie w Dobczycach, w Borszczowie na drodze powiatowej Iwaszków-Germakówka, w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut—Leżajsk, w Mielcu na drodze powiatowej Mielec—Radomyśl, w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg—Stale, w Łańcucie od mostu na rzece Rudzie, w Wieliczce od mostu na rzece Wildze, w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Gniewczynie łańcuckiej, w Wieliczce na drodze powiatowej wielicko-dobczyckiej, w Łańcucie na rzece Mleczce w Kańczudze, w Grybowie na drodze powiatowej zborowicko-grybowskiej i z Grybowa do Krynicy, oraz do mostu na rzece Białej, w Drohobyczu na drodze powiatowej Drohobycz—Borysław, w Rawie na drodze powiatowej Uhnów—Rawa, w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg—Majdan.

Powyższe koncesye opiewa na lat pięć.

Na podstawie ustawy krajowej z r. 1888 zezwolił Wydział krajowy po porozumieniu się z namiestnictwem, gminie miasta Bochni, na dalszy pobór opłat od napojów spirytusowych i od miodu, a to na przeciąg dalszych 6 lat, licząc od 1890 do 1895 r. włącznie. Wydział krajowy zastrzegł jednakowoż, iż gminie nie będzie wolno żądać dodatkowego uiszczenia przyznanych jej opłat za czas przed ogłoszeniem odnośnego zezwolenia. Na żądanie namiestnictwa, zwrócił Wydział krajowy uwagę gminy, iż ustawą państwową z r. 1888 zostały opłaty rządowe od trunków spirytusowych znacznie podwyższone, zatem z tego względu należałoby dążyć do zmniejszenia w przyszłości opłat, pobieranych przez gminę.

Z Austro-Węgier.

Przyboczny adjutant cesarza Wilhelma bawi w Wiedniu i był na prywatnej audyencyi u cesarza, któremu wręczył odręczne pismo niemieckiego monarchy. Równocześnie kanclerz niemiecki Caprivi przesłał hr. Kalnokyemu pi.

smo powitalne, które wręczył hr. Reuss. Również między kanclerzem niemieckim a ministrem Crispim miała miejsce wymiana pism powitalnych. W ten sposób rząd niemiecki stwierdził, że w stosunkach trójprzymierza z ustąpieniem Bismarka nic się nie zmieniło.

W Młodym Bolesławiu przemawiał dnia 7 b. m. dr. Mattusch na posiedzeniu tamtejszego klubu politycznego. Dr. Mattusz omawiał ugodę czesko-niemiecką i bronił jej we wszystkich punktach. Z mowy tej zasługuje na uwagę pierwszy jej ustęp, w którym mowca skarży się, że przez konfiskatę manifestu młodoczeskiego i dalsze postępowanie władz rządowych, które nie dozwalały na publiczne krytykowanie ugody, utrudniono położenie jej zwolenników, odbierając im możność odparcia zarzutów. W sprawie tej okazała się najdobitniej szkodliwość postępowania obiektywnego i jej interpretacyi. Jeżeli manifest młodoczeski zawierał coś karygodnego, to zdaniem mowcy, należało przeciw autorom wystąpić z subiektywnem postępowaniem, czego autorowie sami sobie życzyli. Tylko jawność dozwala zwalczać szkodliwe prądy. Również na uwagę zasługuje zakończenie tej mowy, w którem dr. Mattusz omawia przyszły stosunek do Młodoczechów. Nie można, zdaniem mowcy, ignorować faktu, że istnieje drugie stronnictwo. Koniecznie należy uszanować wolę tych, którzy wysłali tak znaczną liczbę swoich zastępców i prawo tych zastępców przemawiania w imieniu swoich wyborców. Mowca będzie zatem zawsze doradzał, aby Młodoczechów wybierano w sejmie do wszystkich instytucyj i komisyj w pewnym odpowiednim stosunku. — Jeżeli stosunek taki znalazł się dla narodowych przeciwników, to znajdzie się także dla rodaków z przeciwnego stronnictwa.

Głos ten dra Mattusza, jednego z najwybitniejszych członków stronnictwa staroczeskiego zasługuje na uznanie jako głos sprawiedliwości, której uczyćby się mogły niektóre nasze stronnictwa.

Z Rosyi.

Kreuzty. dowiaduje się, że we wrześniu odbędą się wielkie ćwiczenia wojsk rosyjskich tuż przy granicy austryackiej pod Równem. Zgromadzą się tam wojska z kijowskiego i warszawskiego okręgu wojennego w imponującej sile 150,000 ludzi, a prawdopodobnem jest, że i część materyału wojennego pozostanie, jak to zwykle bywa, w pobliżu miejsca ćwiczeń. Jest to naszem zdaniem tem więcej prawdopodobne, gdy jak dawno dzienniki donosiły, znajdują się w okolicach Równa fortyfikacye polowe.

Kreuztg. mniema, że jest to nowa prowokacya względem Austryi, w tej chwili jednak nietyle nie niebezpieczna, że rząd rosyjski usiłuje dopiero zaprowadzić u siebie nowe karabiny, a więc do wojny przygotowanym nie jest.

Z Petersburga donoszą, że car przyszedł już do zdrowia i że dwór przenosi się 19 lub 20 kwietnia do Gatczyny.

Komisya, która badała zaburzenia najświeższe w technologicznym instytucie, postanowiła wydalić 28 studentów, 19 mianowicie nie będzie mogło przez dwa lata uczęszczać do uniwersytetów, reszta jest pozbawiona prawa tego na zawsze.

Inni uwięzieni akademicy zostali wypuszczeni na wolność.

Ukraiński korespondent do lwowskiej *Prawdy* wylicza cały szereg faktów, które, jego zdaniem, zwiastują rychłą wojnę.

Już mianowanie generała Dragomirowa naczelnikiem wojennego okręgu kijowskiego tłomaczono sobie w przeszłym roku jako zapowiedź wojenną. Niedawno został naczelnikiem sztabu kijowskiego generał Sobolew, ten sam, który za rządów ks. Battenberga sprawował urząd ministra wojny w Bułgaryi. Tak więc na czele wojsk rosyjskich w Kijowie stoją obecnie dwaj oficerowie, znający doskonale stosunki bułgarskie. Również nie bez przyczyny kazano w jak najkrótszym czasie położyć drugi tor na linii kolejowej z Kijowa do Odessy i ustanowiono dwie komisye w celu jak najszybszego uzbrojenia armii podług nowego systemu. Jak wiadomo, przeznaczył rząd na razie na to 10 milionów rubli. Środków dostarczyły dwie pożyczki zagraniczne, negocyowane pod rozmaitemi innemi pozorami. Ostatecznie w najświeższym czasie wynajęto w okolicach Proskirowa za 6000 rs. dwór dla w. kniazia Michała Mikołajewicza i zaczęto go w sposób odpowiedni przerabiać.

Swiet donosi, że w ministerstwie oświaty roztrząsają właśnie projekt zamknięcia kilku gimnazyów w naukowym okręgu warszawskim. Natomiast ma być tam otworzona odpowiednia ilość szkół fachowych rzemieślniczych.

Reorganizacya ministerstwa w Niemczech.

Wielokrotnie jeszcze za rządów ks. Bismarka upominały się stronnictwa opozycyjne w parlamencie niemieckim o wykonanie przepisu konstytucyi co do odpowiedzialności urzędu kanclerskiego przed parlamentem. W czasie przesilenia i po niem wyrażały dzienniki niemieckie nadzieję, że po ustąpieniu szczególnie uprzywilejowanego kanclerza nastąpi reorganizacya tak w urzędzie kanclerskim, jak w ministerstwie pruskiem. Nadzieję te pokładano w tej okoliczności, że jednym z powodów nieporozumień między Wilhelmem II a ks. Bismarkiem był właśnie sposób pojmowania wykonywania dawnego dekretu gabinetowego o stanowisku prezesa gabinetu. Po zamianowaniu nowego kanclerza i prezesa gabinetu ustały przypuszczenia o organizacyi najwyższych władz rządowych i wykonawczych w Rzeszy i w Prusiech.

Teraz przypomina tę sprawę wiedeński korespondent do *Timesa*, donosząc, że cesarz niemiecki ma zamiar zamianować kilku ministrów dla Rzeszy niemieckiej, odpowiedzialnych koronie i Radzie związkowej; kanclerz zająłby w takim razie stanowisko prezesa gabinetu Rzeszy niemieckiej. Na to mówi *Vossische Zeitung*: „Że zmiana konstytucyi niemieckiej odbędzie się w nadmienionym kierunku, to bardzo prawdopodobne. Mimo to korespondent bierze sprawę zbyt lekko, w tej sprawie bowiem chodzi nie o zmianę, którąby się dała wykonać na prosty rozkaz cesarza, lecz o reformę ustawy zasadniczej, do której potrzebne jest zezwolenie Rady związkowej. Dotąd stanowisko cesarza w konstytucyi Rzeszy niemieckiej jest tak dziwne, że on nie uchodzi za zwierzchnika Rzeszy. Nie ma on prawa *veto* wobec jednomyślnych uchwał parlamentu i Rady związkowej. Stworzenie ministerstwa Rzeszy musiałoby doprowadzić do zmiany stanowiska cesarza i kompetencyi Rady związkowej. Czy Rada zgodzi się już teraz na taką zmianę konstytucyi, to przyszłość okaże. W parlamencie znajdzie się niewątpliwie większość za zmianą. Według obowiązującej konstytucyi zmiany mogą nastąpić jedynie zwyczajną drogą ustawodawstwa. Proponowaną zmianę uważa się za odrzuconą, jeżeli w Radzie związkowej czternaście głosów oświadczy się przeciw niej. Skutkiem tego trzy państwa: Bawarya, Saksonia i Wirtemberg, które razem mają więcej niż czternaście głosów, mogą przeszkodzić wszelkiej reformie".

Tak pisze wspomniany dziennik. Z powyższych uwag pokazuje się, że na przeprowadzenie reformy w powyższym duchu muszą Niemcy czekać jeszcze długo, zwłaszcza że panujący poszczególnych krajów Rzeszy niemieckiej, reprezentowani przez swych pełnomocnych komisarzy w Radzie związkowej, nie będą skorzy do dalszych ustępstw ze swych praw monarszych na rzecz króla pruskiego, jako cesarza niemieckiego. Zamierzona reforma mogłaby doprowadzić do zatargu między cesarzem, a członkami Rzeszy, skutkiem tego skojarzenie Niemiec mogłoby doznać rozluźnienia.

Z Paryża.

W wewnętrznych sprawach politycznych we Francyi stosunkowa cisza z powodu feryj parlamentarnych, które trwać będą aż do 6 maja. — Urozmaicają ją tylko przygotowania bulanżystów do kampanii wyborczej w obec zbliżających się wyborów do Rad municypalnych. Przywódcy bulanżyzmu odbyli naradę na wyspie Jersey, gdzie Rochefort dokonał nowego zwrotu w taktyce bulanżyzmu. Postanowiono mianowicie zaniechać programu skreślonego w pamiętnej mowie w Tours i zbliżyć się do republikanów, mianowicie do żywiołów skrajnych i socyalistycznych i w tym też duchu ułożono podobno listę kandydatów. *Gaulois* czyni z tego powodu wyrzuty bulanżystom i oświadcza, że rojaliści nie będą już teraz tak niedorzecznymi, by popierać bulanżystów; akcya równoległa miała racyę wówczas, gdy spodziewano się, że wybory powszechne przyniosą zwycięstwo monarchii, „ale teraz pyta *Gaulois*, po cóż pomagać blanquistom przeciwko socyalistom?"

Przedmiotem dyskusyi publicznej wciąż jeszcze prawica konstytucyjna, czyli partya niezawisłych. W obozie republikańskim panuje przekonanie, iż „nawróceni" ci republikanie są w głębi duszy monarchistami, a oportunistami w sposobie przeprowadzenia swych planów, i dla tego wolą zapomnieć na czas jakiś o niedających się urzeczywistnić na razie celach dynastycznych, a uzyskać za to pewne realne korzyści, aniżeli stając na stanowisku niezachwianych zasad, skazywać się nieodwołalnie na bezpłodność polityczną. *Gaulois* ogłasza interesującą opinię Weissa o nowej partyi. Weiss był członkiem rady stanu za cesarstwa i dyrektorem politycznego wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych za czasów Gambetty, przedstawia więc niejaką powagę w sprawach politycznych. Otóż Weiss znajduje, że program prawicy konstytucyjnej jest nieszczery, zwłaszcza ustęp: „Naród tylko, który każdej chwili rozporządza swemi losami, ma prawo rewizyi i zmiany formy rządu" — nasuwa wątpliwości. Ustęp ten, który zdaniem Weissa, jest tylko furtką odwrotu dla „niezawisłych" na wypadek restauracyi, sprzeciwia się zasadniczo artykułowi II konstytucyi z r. 1884, który opiewa: „Republikańska forma rządu nie może być przedmiotem projektu rewizyi konstytucyjnej." W myśl tego artykułu restauracya monarchii nie może być nigdy dokonana w drodze legalnej, lecz jedynie za pomocą rewolucyi. Ustawę banicyjną uważa Weiss za uzasadnioną i tłomacząc postępowanie trzeciej republiki, przypomina, że Ludwik Filip wydał edykt banicyjny przeciwko Bonapartom, a Napoleon III przeciwko Orleanom. To samo zrobiłby Filip VII, albo Napoleon IV. W końcu życzy Weiss członkom prawicy konstytucyjnej, ażeby nie zapominali starej maksymy Benjamina Constanta, że „najlepsza konstytucya jest ta, którą się ma, trzeba tylko dobrze jej używać."

Artur Meyer, dyrektor polityczny dziennika *Gaulois*, odpowiada na pismo Weissa i nadmienia, że pewna osobistość, posiadająca zaufanie hr. Paryża, oświadczyła mu stanowczo, że Weiss jest w błędzie, — wynika to ze słów samego hr. Paryża. — „Cóż hrabia Paryża powiedział?" — „Powiedział, że nie tylko otworzyłby drzwi Francyi Bonapartom i wszystkim wygnańcom, gdyż sam doznał, co to jest wygnanie, ale kazałby nawet sprowadzić szczątki Napoleona III i cesarskiego księcia do pałacu Inwalidów. Byłyby to słowa znaczące, ale w Paryżu nie dają temu wiary."

Wiadomości, nadchodzące z Dahomeyu zniewalają rząd do kroków energicznych. Dotychczasowe walki, stoczone przez francuskie wojska kolonialne z królem Glèglé, odniosły jedynie ten skutek, że armia Dahomeyu została odparta; skoro jednak Francuzi cofają się ku wybrzeżom, armia nieprzyjacielska zaczyna ponownie najeżdżać stacye francuskie. Sprawą tą zajmowała się ostatnia rada ministrów, na której zarządzono podobno energiczne środki obrony posiadłości francuskich. Rząd francuski wysłał do mocarstw zawiadomienie, że blokuje wybrzeża i zabrania dostawy broni dla królestwa Dahomeyu.

Z Hiszpanii.

Sprawa generała Dabana ponownie stała się przedmiotem dyskusyi w senacie hiszpańskim. Wiceadmirałowie Beranger, Chacon i Pezuela zwrócili się w swych mowach przeciwko rządowi. Gdy minister wojny generał Vermundez Reina zabrał głos, by odeprzeć zarzuty, marszałek Martinez Campos opuścił posiedzenie, co wywołało chwilowo pewien niepokój. Ale przywódca opozycyi wojskowej niebawem powrócił i następnie wygłosił mowę taktowną i umiarkowaną, która wpłynie pojednawczo na opozycyę. Marszałek rzekł między innemi! „Chcę być podporą karności wojskowej. Po za tą salą wojskowi nie powinni zajmować się polityką. Armia posłuszną jest dzisiaj rządowi i koronie. Dawniejsze namiętności dzisiaj już nie istnieją. Kraj chce pokoju i wytchnienia. Gdyby wszyscy generałowie sprzymierzyli się przeciwko rządowi, zwycięstwo byłoby z pewnością po ich stronie, ale zwycięstwo to byłoby nieszczęściem, gdyż opinia publiczna zwróciłaby się przeciwko generałom. Czasy się zmieniły, trzeba to przyznać." Te roztropne słowa powstrzymają nieco zapał ambitnych generałów, którzy gotowiby już chwycić się *pronunciamiento*, celem obalenia rząd.

Rząd zresztą rozwinął w tej sprawie niemałą energię. Przeciwko generałowi Salcedo, który publicznie przyznał słuszność Dabanowi i wystosował do niego pismo, natchnione nienawiścią do rządu, rozpoczęto śledztwo wojskowe, którem kieruje generał kapitan Kastylii Ciriza. Równocześnie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej dziennik *El Pais*, który ogłosił pismo Salceda, oraz dziennik *Correspondenzia Militar*, który zamieścił podburzający artykuł pod tytułem: „Wezwanie do broni."

Anglicy i Niemcy w środkowej Afryce.

Wstąpienie Emina-paszy do służby niemieckiej podrażniło Anglików i ożywiło rywalizacyę pomiędzy obu narodami w Afryce środkowej. Obecnie Anglicy i Niemcy przygotowują z niezmiernym pośpiechem ekspedycye w głąb Afryki, których celem, jak się zdaje prowincya ekwatoryalna, która znajdowała się już w rękach Emina. Wschodnio-afrykańskie towarzystwo angielskie rozporządza wielkiemi środkami, za to za ekspedycyą niemiecką stoi państwo, gdyż Emin działać będzie odtąd, jako przedstawiciel rządu niemieckiego. Według doniesienia z Zanzibaru, Niemcy czynią jak największe zabiegi, ażeby przyspieszyć pochód Emina, wyznaczony na dzień 20 b. m. i zapewnić sobie powodzenie. Położenie na wybrzeżach zdaje się być sprzyjającem. Powstanie ludności miejscowej, osłabione znacznie przez pojmanie i powieszenie Bushirego, obecnie, po poddaniu się naczelników band arabskich Bwanaherego i Jehazego, może być podobno uważane za zupełnie stłumione. Dalej dziewięciu królików murzyńskich, między innymi wspominany wielokrotnie „sułtan" Mandary, wywiesiło banderę niemiecką, przez co sfera wpływu niemieckiego znacznie rozszerzoną została. Jeżeli powodzenie i nadal sprzyjać będzie Niemcom, Emin mógłby odzyskać prowincyę ekwatoryalną. Niewiadomo jednakże, jak się wobec tego planu zachowają Anglicy, gdyż krążą pogłoski że nowa ekspedycya angielska ma na widoku również prowincyę ekwatoryalną — zachodzi więc obawa, ażeby rywalizacya nie zaostrzyła się zbyteczuie i akcya równoległa nie przeszła w krzyżującą się akcyę dwóch rzekomych sprzymierzeńców.

Stanley, który według telegraficznych doniesień z Kairu, udał się już do Europy, wstąpi najpierw do Cannes, by porozumieć się z bawiącym tam Mackinnonem. Ciekawą jest rzeczą, że Mackinnon wyrażał się z wielką goryczą o Eminie i nadmienił, że przedsięwzięcie Emina jest niezmiernie niebezpiecznem, tak iż nie dziwiłoby go, gdyby Emin nie mógł dotrzeć ani do Wiktorya-Nyanzy ani do Ugandy, a jeżeliby nawet w końcu tam dotarł, znajdzie prawdopodobnie, że towarzystwo angielskie go uprzedziło.

Kronika.

Kraków, 10 kwietnia.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. prokuratorya z powodu wzmianki, zamieszczonej w kronice o uwięzionym w Krakowie noweliście Wilhelmie Feldmanie.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru r. 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawionem będzie w poniedziałek przewodni 14 bm. w kościele parafialnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia namiestnictwa zarząd bractwa Ubóstwa Chrystusowego będzie zbierał w bieżącym tygodniu dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością urządzanego wotywnego nabożeństwa. Członkowie kwestujący zaopatrzeni będą w karty legitymacyjne, zatwierdzone przez tutejszą dyrekcyę policyi.

Z dyrekcyi krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej otrzymujemy następujące pismo: W darze dla biblioteki tutejszej c. k. państwowej szkoły przemysłowej ofiarowała p. Rzewuska pozostałe po ś. p. Walerym Rzewuskim książki w liczbie przeszło 1400 tomów, nadto liczny zbiór broszur i dzienników. Pomiędzy dziełami o treści technicznej, beletrystycznej i archeologicznej, znajdują się bardzo wartościowe książki, z pięknemi rycinami, traktujące krakowskie pomniki sztuki.

Za cenny ten dar składa niniejszem zarząd szkoły szanownej ofiarodawczyni najuprzejmiejsze podziękowanie.

Arcyksiążę Wilhelm, generał inspektor artyleryi, przybył wczoraj wieczorem kuryerskim pociągiem z Wiednia do Krakowa. Arcyksiążę przejechał przez otwarty rondel bramy Floryańskiej, który oświetlony był pochodniami, a straż ogniowa miejska utrzymywała honorową wartę.

Kapituła katedralna krakowska zawiadomiła posła dra Weigla, przewodniczącego w komitecie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, iż zezwala na złożenie zwłok poety w krypcie katedry na Wawelu. Wskutek zezwolenia kapituły, sprawa sprowadzenia zwłok wieszcza szybciej więc może zostać urzeczywistnioną. Odrestaurowaniem i uporządkowaniem miejsca w krypcie zajmie się architekt prof. Odrzywolski, który też wykona odpowiedni sarkofag. Staraniem komitetu jest, aby zwłoki poety w lipcu b. r. do Krakowa przywiezione zostały.

Ankieta, zaproszona przez komitet Towarzystwa rolniczego w sprawie traktatów handlowych, jakie Austro-Węgry zawrzeć mają w 1890 r. z wszystkiemi niemal państwami europejskiemi, odbędzie pierwsze posiedzenie w piątek 11 bm. o godz. 11 przed południem w biurze Towarzystwa rolniczego. W skład ankiety wchodzą pp. Karol Czecz, poseł Maryan Dydyński, docent dr. Juliusz Leo, prof. dr. Józef Milewski i poseł dr. Stanisław Larysz Niedzielski.

P. Henryk Bukowski ze Sztokholmu, zasłużony nasz rodak, nadesłał na ręce posła dra Asnyka kwotę 100 marek na rzecz ludności wiejskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju.

Iwan Naumowicz, protojerej prawosławny, w okolicy Kijowa obecnie przebywający, a znany z agitacyi w Galicyi, według doniesień *Czerwonej Rusi*, ciężko zachorował.

Pomoc dla ludu. Ogólna suma składek, złożonych na rzecz głodnych włościan przez urzędników i służbę kolei Karola Ludwika, wynosi według ostatniej listy 2520 złr. 87 ct.

Konduktorzy kolei państwowej w liczbie 12, którzy wyrokiem trybunału przysięgłych w Wadowicach uwolnieni zostali od zarzutu współudziału w oszustwach i gwałtach agentów emigracyjnych, przywróceni zostali po 6-miesięcznem zawieszeniu w służbie, na mocy rozporządzenia tutejszej dyrekcyi ruchu napowrót do pełnienia swych obowiązków służbowych. Powyższe zarządzenie dyrekcyi powitać należy z prawdziwem zadowoleniem, ludzie ci bowiem, licznemi rodzinami obarczeni, wyniszczeni wskutek procesu, gdzie bezczynnie 4 miesiące zasiadać musieli, utrzymując się z resztek swych zasobów materyalnych, pogrążeni byli w ostatnim czasie wraz z rodzinami w wielkiej nędzy.

Stypendya dla artystów. Celem nadania stypendyów państwowych dla artystów, rokujących nadzieje, a pozbawionych środków do dalszego wykształcenia, wzywa ministerstwo oświaty wszystkich artystów, którzy pracują na polu poezyi, sztuk pięknych i muzyki, i sądzą, że mają prawo ubiegania się o wsparcie tego rodzaju, aby najpóźniej do d. 1 maja r. b. przedłożyli podania u dotyczących władz krajowych. O stypendya te mogą się ubiegać — z wyjątkiem uczniów i rzemieślników artystycznych — tylko artyści samodzielnie pracujący. Prośby mają zawierać: 1) Rozwój dotychczasowego wykształcenia i obraz stosunków osobistych kandydata; 2) plan, w jaki sposób zamierza kandydat użyć wsparcia, o które się ubiega celem dalszego wykształcenia swego; 3) dodatkowo mają być załączone próby artystyczne petenta. Każda z nich powinna być opatrzoną imieniem autora.

Kwesta na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, zbierana w piątek i w sobotę Wielkiego tygodnia w pięciu kościołach: katedralnym, N. Maryi Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka, przyniosła 496 złr. 8 ct. Tak pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa, dającego stałe utrzymanie 180 starcom i kalekom, oraz 40 sierotom, zawdzięczyć należy z jednej strony poświęceniu szanownych dam, które przez całe dwa dni zbieraniem kwesty się zajmowały, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które pomimo tak licznego, jak w roku bieżącym składania ofiar na dotkniętych klęską głodową, oraz różne stowarzyszenia do szczodrobliwości mieszkańców Krakowa się odwołujące, choć drobnemi datkami do zebrania stosunkowo znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim osobom w imieniu starców, kalek i sierót, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne Bóg zapłać.

Dr. Władysław Sciborowski,
prezes Tow. dobroczynności.

Zmarli. W Podhajcach zmarł w 38 roku życia Władysław Panasiński, dyrektor 4-klasowej szkoły miejscowej. Zmarły opuścić musiał Królestwo Polskie, jako unita dla uniknięcia prześladowań. Żonaty był z bratanką ś. p. Mieczysława Romanowskiego. W krótkiem swojem życiu zdobył sobie poważanie i szacunek ludzi uczciwych i rozumnych.

W Szepetówce na Wołyniu zmarł w 81 roku życia Napoleon Obmiński, zasłużony w 1863 roku patryota.

Ludwik Żardecki, żołnierz węgierski z pod komendy Bema w 1849 r., zmarł w 65 roku życia w Czeremchowie pod Bukaczowcami.

Związek kas dla chorych. Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie w charakterze swoim jako zarząd „Związku powiatowych kas dla chorych" zwołał na dzień 11 maja br. I zgromadzenie delegatów. Na zgromadzenie to, które się odbędzie w lokalnościach zakładu o godzinie 10 rano, zaproszone zostały wszystkie powiatowe kasy dla chorych, w Galicyi i na Bukowinie istniejące. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) oznaczenie stopy procentowej wkładek uiszczać się mających przez kasy do Związku należące; 2) sprawa rozszerzenia zakresu działania Związku na agendy w punktach 5, 6 i 7 statutu wymienione; 3) sprawa zaopatrzenia położnic; 4) wnioski delegatów. W myśl § 1 statutu wszystkie w Galicyi i Bukowinie istniejące powiatowe kasy dla chorych (*Bezirkskrankenkassen*) należą obowiązkowo do Związku; natomiast kasy dla chorych, istniejące przy przedsiębiorstwach (*Betriebskrankenkassen*) są uprawnione przystąpić dobrowolnie do Związku. Gdyby tedy która z tychże kas do Związku przystąpić zamierzała, zechce zgłosić się do zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, który udzieli żądanych wyjaśnień.

Bezrobocie kominiarzy we Lwowie dotąd nie ustało, majstrowie bowiem nie chcą uwzględnić żądań czeladników co do podwyższenia im płac, a pełnią obowiązki czyszczenia kominów przez chłopców terminatorów.

Zakład krowiankowy, subwencyonowany przez ministeryum rolnictwa i Wydział krajowy, założyli we Lwowie przy ulicy Chorążczyzna prof. dr. Antoni Barański i lekarz weterynaryi Paweł Kretowicz, dyrektor szkoły kucia koni we Lwowie. W zakładzie tym, urządzonym z wielkim kosztem i według ścisłych przepisów sanitarnych, codziennie odbywa się szczepienie dziatwy ubogiej ludności za darmo. Pierwszy ten zakład w kraju, na wielką stopę prowadzony, powstrzymał w Galicyi wschodniej sprowadzanie krowianki od firm zagranicznych, a nazwiska właścicieli dają rękojmię, że produkt przez nich wyrabiany będzie o wiele lepszym od wyrobu niemieckich zakładów krowiankowych.

W Pilźnie otworzył kancelaryę adwokacką dr. Tomasz Krudzielski.

Unieważnienie wyboru. Tarnowska *Pogoń* donosi: Starostwo tutejsze unieważniło wybór p. Feliksa Lorda, wybranego do Rady miejskiej, motywując owe unieważnienie tem, że p. Lord jest poddanym królestwa węgierskiego, obywatelstwa austryackiego dotąd nie posiada i jako taki nie miał w czasie wyborów ani prawa wybierania, ani też wybieralności, a to na zasadzie §. 30 ord. wyb. z dnia 12 sierpnia 1866 r. — Również unieważniło wybór p. Adolfa Vayhingera, notaryusza tutejszego i posła do Rady państwa, wybranego w I kole, na podstawie §. 1 ustawy gminnej, mianowicie, że zamieszkując w Tarnowie dopiero od kilku miesięcy, nie nabył prawa przynależności do gminy. Przeciw powyższym orzeczeniom starostwa, strony zgłosiły rekursa.

Z Warszawy. Wkrótce otwartą zostanie w Warszawie szkoła zegarmistrzowstwa, przeznaczona wyłącznie dla kobiet. Założycielką jej będzie panna Helena Babczyńska, która po kilkoletnich studyach, odbytych w Genewie, przed niedawnym czasem powróciła do kraju. Szkoła mieścić się będzie przy zakładzie zegarmistrzowskim p. Babczyńskiego, ojca założycielki, kurs zaś w niej trwać ma najmniej lata. Obliczając przypuszczalny zarobek wykwalifikowanej uczennicy według obecnie praktykowanych cen pracy zegarmistrzowskiej w Warszawie wypada, iż średnio uzdolniona panienka będzie mogła w fachu tym zarobić 30 do 40 rubli miesięcznie. Ważnem jest także to, że zarobi je w domu, o ile tylko znajdzie tam dość światła dające okno, przy którem postawi stolik, potrzebny do roboty.

Wystawę prac Józefa Chełmońskiego urządzić postanowił jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca komitet warszawskiego Tow. zachęty sztuk pięknych. W tym celu komitet odnosi się z uprzejmą prośbą do osób, posiadających obrazy tego artysty, aby zechciały przyczynić się do uświetnienia i wzbogacenia zamierzonej wystawy i przysłać rzeczone obrazy, w czasie o ile można rychłym, bezpośrednio pod adresem Towarzystwa (Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 15) na koszt Towarzystwa (jeżeli koleją żelazną z prowincyi lub z zagranicy, to jako *petite vitesse*) z załączeniem dokładnych adresów swoich. Obrazy te przez cały czas pozostawania w lokalu Towarzystwa, zaasekurowane zostaną w warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń od ognia w wysokości, jaką każdy z posiadaczy na swój obraz oznaczy, i po upływie terminu wystawy, która trwać będzie od 4 do 6 tygodni, zwrócone zostaną również kosztem Towarzystwa. Pokwitowania z chwilą otrzymania obrazów wydawane lub wysyłane będą natychmiast.

Z Królestwa Polskiego. Zapowiadane oddawna zwinięcie niektórych gimnazyów w prowincyonalnych miastach Królestwa Polskiego zdaje się niezadługo zostanie urzeczywistnionem. — *Warszawski Dniewnik* donosi, iż ministeryum oświaty w Petersburgu postanowiło już znieść kilka gimnazyów, a za oszczędzone kwoty zakładać szkoły fachowe.

W Łodzi zaprowadzone zostaną niezadługo wodociągi, których projekt wypracował inżynier warszawski p. Słowikowski. Zarząd miasta podjął się w całości pokryć koszta budowy.

Nowy sposób konserwowania kwiatów. Dr. Ignacy Szyszyłowicz, asystent oddziału botanicznego w c. k. muzeum przyrodniczem w Wiedniu, podaje w numerze 7 *Wszechświata* do wiadomości, iż powiodło mu się odkryć sposób zachowania zerwanym kwiatom na długi czas pozorów zupełnej świeżości i to za pomocą środków tanich i prostych, których wszędzie dostać można. Mianowicie rozpuszcza się naftalinę w zwykłej benzynie aż do zupełnego jej nasycenia, a w ciecz tę wystarcza wrzucić na kilka sekund świeże kwiaty, które po wyjęciu należy delikatnie i ostrożnie wysuszyć, aby się nie pomięły i nie pozlepiały. Metoda ta wydawać ma wyborne rezultaty. Kwiaty na długi czas zatrzymują powierzchowność i wszelkie cechy świeżości. Najłatwiej udaje się to z kwiatami o płatkach cienkich i wiotkich i o barwach niebieskich, czerwonych i żółtych; do takich należą fiołki, azalie, akacye. Kwiaty o grubych płatkach wymagają dłuższego pozostawienia w cieczy. Kwiaty białe i o bardzo grubych płatkach najwięcej tracą na swej piękności. Także mniej pomyślnie wypada doświadczenie z kwiatami, zawierającemi większy procent ciał cukrowych. Do konserwacyi liści zielonych najlepiej nadaje się roztwór naftaliny w eterze. Przy robocie unikać trzeba zbliżenia do ognia, gdyż samo zetknięcie się z nim pary benzyny wywołuje silny i niebezpieczny wybuch.

Instytucya czci i chleba. Stowarzyszenie emigracyi polskiej w Paryżu, podnosi w sprawozdaniu swem za rok 1889, że tak pod moralnym jak materyalnym względem działalność tej instytucyi wydaje obfite owoce. Obrót pieniężny wykazuje w rubryce przychodów sumę 22.192 fr. 10 ct., z czego 273 fr. 3 ct. pozostało w kasie. Fundusz żelazny wynosi 11.115 fr. 69 ct. Ofiary jednorazowe przysporzyły w r. z. 761 fr. 40 ct. Celem Towarzystwa, które i u nas powinnoby zyskać poparcie, jest niesienie pomocy rozprószonym po obczyźnie rodakom. Rozdzielano pensye emerytalne weteranom z r. 1831 i członkom Stowarzyszenia z nowszej emigracyi, dalej zapomogi jednorazowe i stypendyum po 200 fr. rocznie dla uczniów polskiego pochodzenia. W r. z. przyznano to stypendyum Ludwikowi Tycowi i Emanuelowi Tomaszewiczowi, synom emigrantów z r. 1863.

Obrona praw na Węgrzech. Czytelnicy nasi przypominają sobie fakt napadu zastępcy oficera, a krewnego węgierskiego ministra oświaty, Csakego na kupca Beera w Keskemet. Csaky dotychczas pozostaje na wolnej stopie. Okoliczność ta poruszyła w Węgrzech umysły i *Pester Lloyd* zapowiada, że jeżeli ta sprawa nie będzie załatwiona do zebrania się sejmu tj. do wtorku, pojawi się w Izbie poselskiej interpelacya, która wyjdzie właśnie ze stronnictwa rządowego. *Pester Lloyd* spodziewa się, że bez względu na to, jak na tę sprawę zapatrują się w kołach wojskowych, prezydent ministrów Szapary użyje swojej powagi, aby sprawiedliwość została wymierzoną.

Cztery komety. Według obliczeń astronomów w roku bieżącym mają się ukazać aż cztery komety. Nie mają one wielkiego blasku, tak, że trudno je będzie zauważyć gołem okiem. Noszą nazwiska astronomów, którzy je odkryli, a mianowicie Biorsena, Arresta, Coggia i Denninga. Ukazanie się ich jednak nie jest rzeczą pewną, Ciała niebieskie, do których się zbliżą w drodze, mogą im dać inny kierunek, lub nawet przyłączyć je do orszaku swych satelitów. Możliwem jest także, iż rozbiją się one na kilka części. Wypadek taki trafił się z kometą Bieli, a nowszemi czasy z kometą Brooksa.

Jubilat. Wysoki kapelusz męski, powszechnie cylindrem nazwany, obchodzi obecnie stuletni jubileusz wprowadzenia swego do Europy. Skromny kapelusz kwakierski, który Franklin nosił jako deputowany amerykański w Paryżu, dał pochop do wprowadzenia tego fasonu kapelusza na miejsce trójgraniastego. Cylinder w pierwszych lata istnienia swego miał charakter demonstracyjny i uważany był za oznakę usposobienia rewolucyjnego. W Niemczech władze zakazały go nosić. W końcu roku 40 natomiast cylinder zmienił całkowicie swój charakter i uchodził już za oznakę ludzi uczuć lojalnych. Poprzedni los rywala swego przypadł w udziale wprowadzonemu później miękkiemu niskiemu kapeluszowi pilśniowemu, który był bardzo prześladowany przez władze policyjne. Dzisiaj oba fasony kapelusza pędzą spokojny żywot, a stuletni jubilat, — cylinder — dowiódł niezwykłej odporności, gdyż pomimo licznych zamachów, zdołał się utrzymać w tej samej, mniej więcej, formie

Z Ameryki. Miasta w Ameryce Północnej wznoszą się nadzwyczajnie szybko, uderzającym dowodem tego jest Chicago, które z 3.000 mieszkańców w r. 1832 wzrosło obecnie do miliona. Podobny fakt można zanotować co do Ameryki Południowej: w sposób bowiem prawdziwie czarodziejski powstała teraźniejsza stolica prowincyi Buenos Ayres w rzeczypospolitej argentyńskiej. Dnia 19 listopada 1882 r. rząd tego państwa, ulegając życzeniom mieszkańców prowincyi Buenos Ayres, wobec prezydenta ówczesnego, Julio Roca, kazał położyć kamień węgielny pod budowę pierwszego domu w miejscowości odległej od stolicy o 40 kilometrów. Od tego czasu miasto La Plata ma więcej niż 60.000 mieszkańców, port wspaniały, ulice oświetlone gazem i elektrycznością; domy miejskie są wielkie i okazałe, podobne do pałaców; teatry mogą współzawodniczyć o lepsze z teatrami Europy, wreszcie domy prywatne odznaczają się nadzwyczajnem bogactwem.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Gwoździcu Błażejowi Podstawskiemu, w Zakliczynie Antoniemu Jaworskiemu, w Iwoniczu Emerykowi Asbothowi, w Kentach pensyonowanemu rotmistrzowi Walentemu Woźniakowi, w Budzanowie wdowie po pocztmistrzu Justynie Gordaszewskiej, w Obertynie pensyonowanemu kapitanowi Piotrowi Iinickiemu, w Borysławiu Feliksowi Manasterskiemu. Posady ekspedyentów pocztowych: w Ropie Aurelii Arway, w Klimcu właścicielowi dóbr Eugeniuszowi Kowalskiemu, w Lipowcu Florentynie Herget, w Grabowej pensyonowanemu kanceliście sądowemu Karolowi Ehmainowi, w Morszynie na dworcu naczelnikowi stacyi Tytusowi Skulskiemu, w Uściu Ruskiem Karolinie Baczyńskiej, w Uściu Zielonem Józefie d'Abancourt, w Matyjowcach na dworcu naczelnikowi stacyi Alfredowi Wychowskiemu, w Bogutniegu Kazimierze Zyzoń, w Besku na dworcu kolejowym kasyerowi kolei państwowej Władysławowi Kotsche, w Lipinkach Michałowi Mazurkowi, w Żegiestowie na dworcu naczelnikowi stacyi Juliuszowi Waluchiewiczowi, w Kamionce-Lipniku na dworcu naczelnikowi stacyi Karolowi Schmid, i w Kudryńcach Erastowi Horbaczewskiemu.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w dalszym ciągu w prezydyum magistratu:

Z listy naczelnika poczty p. Dawidowskiego: Aleksander Dawidowski 5 złr., H. Pelzel 1 złr., E. Hobenaner 1 złr., M. Tschapka 2 złr., Jan Popowczak 10 złr., K. Słabkowski 1 złr., W. Zielonka 1 złr., W. Treter 1 złr., J. Dörfler 1 złr., A. Wyspiański 1 złr., S. Hićkiewicz 1 złr., A. Kamieński 50 ct., S. Engel 50 ct., T. Głębocki 50 ct., J. Landfried 50 ct., K. Furdzik 50 ct., M. Skliwa 50 ct., A. Karol 50 ct., P. Kutkowski 50 ct., K. König 50 ct., W. Skrzyński 50 ct., S. Skąpski 50 ct., W. Pajor 50 ct., N. Hausser 50 ct., J. Serkowski 50 ct., J. Czałczyński 50 ct., B. Ochenduszko 50 ct., A. Skrzyński 50 ct., L. Muchowicz 50 ct.; po 30 ct. pp.: H. Prezes, W. Nowosielski, R. Echhard, A. Młodzianowski, W. Jurkiewicz, A. Tressler, T. Foka, O. Jäger; J. Kapturkiewicz 25 ct.; po 20 ct. pp.: K. Florkiewicz, J. Siekierska, J. Gebauer, F. Gebauer, B. Wejwoda, E. Dobrowolska, W. Stroka, J. Schudmak, H. Teply, E. Merawetz, K. Bochnig, J. Ozmań, J. Neustein, A. Schyller, J. Swięcicki, S. Serwatowski, J. Karaczewski, F. Morlimer, J. Gromnicki, F. Morawiecki, D. Bisanz; po 10 ct. pp.: F. Kozłowski, E. Empfling, F. Laskowski, O. Kulczycki, J. Peeche; Maślankiewicz 40 ct., Nowotny 25 ct., Parzyński 30 ct., Bezoki 15 ct. Mieinicki 40 ct., Żurawka 40 ct., Goldmann 30 ct., Jęk 10 ct., Pachołek 10 ct., Lowas 10 ct., X. J. Z. 4 ct., Blumer 30 ct., Wręzlewicz 10 ct., Roszkiewicz 10 ct., Urbański 20 ct., Brożek 30 ct., Knapiński 10 ct., Buczko 50 ct., Juchies 13 ct., Oliwa 10 ct., Wierzbicki 20 ct., Wójcik 10 ct., Dworzak 30 ct., Migacz 30 ct., Kondratiuk 30 ct., Soboń 10 ct., Goldberg 10 ct., Dobrowski 10 ct., Lubas 10 ct., Figura 10 ct., Szwed 10 ct., Styliński 30 ct., Tomala 20 ct., Iwańczuk 20 ct., Kitla 15 ct.

Składki. W Andrychowie na wieczorze zapustowym (*Purim*) zebrali izraelici miejscowi kwotę 100 złr. 50 ct. Po odtrąceniu wydatków w kwocie 30 złr. 60 ct., rozdano ubogim miejscowym bez różnicy wyznania 52 cetnary ziemniaków wartości 39 złr. 90 cent., a kwotę 30 złr. nadesłano do Administracyi naszego pisma z przeznaczeniem dla włościan dotkniętych klęską nieurodzaju.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 kwietnia: Na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy „Jestem literatem", komedya w 3 aktach Józefa Łozińskiego. Rozpocznie po raz pierwszy „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W niedzielę 13 kwietnia: Po raz trzeci „Dzieci skazanego", dzieło sceniczne w 5 aktach z francuskiego Juliusza Barbier.

Na głodny rok.

IX.

Pasze od biedy.

(Dokończenie).

Nad innemi paszami „od biedy" rozwodzić się nie będziemy. Jest ich więcej; wszystkim jest wspólne to, że nie może ich dostarczyć żadna „akcya pomocnicza, że są to źrodełka, które otwierają się tu takie, tam inne, ale jawne tylko bystremu, wiedzą oświeconemu oku, przystępne tylko przedsiębiorczemu, rzutnemu duchowi jednostki. Źrodełka te u nas nie płynęły... Wspomnimy tylko o owych tysiącach wybitych koni... Ile przybyło z nich bodaj kup kompostowych, nie mówiąc już o tem, że jest to artykuł, którym gdzieindziej żywią się ludzie, z którego robią wyborną i drogą paszę: mąkę mięsną, którym żywić można już po prostem ugotowaniu świnie, a żywiono nawet z dobrym skutkiem konie (*Laguerriere*).

O innej jadnak, ważniejszej rzeczy musimy wspomnieć. Wiele materyałów pastewnych marnuje się dlatego, że nie dają się rzekomo przechować. Tak np. liście buraczane, gorczyca, rzepak, hreczka i t. p., a co najważniejsza kukurudza zielona, która ma ten przymiot, że znosi wytrwale suszę i daje wielką masę paszy. Z tych materyałów siano nie da się zrobić, robi się jednak wyborna kiszonka. Robota ta wykonywa się pospolicie przez ubijanie tych pasz w stanie świeżym w dołach, poczem obciąża się je i nakrywa dla odcięcia dostępu powietrza. Pasza przebywa proces fermentacyjny i konserwuje się bardzo dobrze. Rzecz ta nie jest bynajmniej nową i w szczegóły wykonania wchodzić też tu nie możemy. Zwrócimy tylko uwagę na to, że podobne konserwowanie paszy coraz to większego nabiera znaczenia i dziś rozwinęło technikę, która, udoskonalona jeszcze, zdolną jest zrobić w wielu względach przewrot w gospodarstwie rolnem. Najpierw zasada główna konserwowania, sformułowana przez Goffarda, została zachwianą przez Fry'a. Kiedy wprzód usiłowano niezwłocznie ubić i nakryć paszę tak, aby przez odcięcie dostępu powietrza wstrzymać jej zagrzewanie się, obecnie dąży się do tego, aby ściśnienie tamujące dostęp powietrza, zastosować dopiero wtedy, gdy temperatura przez samozagrzanie się dosięgnie 60° C. Gdy poprzednią metodą osiągano pasze kwaśne, których wielkie ilości mogły być dla zwierząt szkodliwemi, obecną uzyskuje się pasze słodkie, zawierające kwas łagodny, gdyż zdaje się wysoka temperatura zabija bakterye fermentów kwaśnych prócz fermentu kwasu mlecznego. Tak zmieniła się zasada. Technika przeszła różne fazy. Zrazu dołowano w ziemi, w dołach murowanych, w budynkach, które w Anglii wznoszono w formie wież, w przenośnych rezerwoarach żelaznych, a także i w kopcach, podobnych do tych, w jakich przechowuje się okopowizny. Dziś hasłem jest „stożenie", w stogi ściskane za pomocą prostego obciążenia lub co lepiej za pomocą lin naprężanych siłą mechaniczną, przy zastosowaniu dźwigni, walca, lub kół zębatych. Skonstruowano liczne systemy takich pras, z których sławę zyskały zwłaszcza prasa Johnsona, hr. Lippe z Lindenhofu i Blunta. Stożenie ma tę zaletę przed dołowaniem, że jest odeń tańsze i że może być wykonywane w każdem miejscu na polu, bez konieczności dalekich zwózek objętościowych i ciężkich pasz zielonych w chwili, kiedy zazwyczaj siły pociągowe są zajęte. Przyczyni się ono zatem zapewne do rozpowszechnienia tej metody konserwacyi pasz, która: 1) pozwala zachować pasze zielone, nie dające się przerobić na siano, 2) pozwala zakonserwować pasze zwykle na siano zamieniane wtedy, kiedy deszcze, lub spóźniona pora roku siana zrobić nie pozwalają, 3) z powyższych powodów może wpłynąć na rozszerzenie upraw ścierniskowych, (czyli upraw roślin pastewnych, szybko rosnących, sianych jeszcze po zbiorze plonu głównego i zbieranych późną jesienią), 4) wreszcie umożliwi w ubogim roku zużycie materyałów pastewnych lichej jakości, gdyż poprawia smak i niszczy poniekąd szkodliwy wpływ takich materyałów. Taką tedy ważność ma ta metoda w kierunku, który dziś rozpatrujemy: ograniczając ryzyko sprzętu i wyzyskując materyały, inaczej idące częścią na marne, stanowi ona jedną z asekuracyi przeciw brakowi paszy.

Dołowanie da się też zastosować do okopowych. Kiedy ziemniaki gnić zaczynają w kopcach, kiedy buraki zmarzły, kiedy z wiosną zostaje zapas nie skarmiony, wtedy uciec się należy do dołowania. Ziemniaki dołować najlepiej ugotowane i ugniecione, ale i surowe podobnie jak buraki, po pokrajaniu i ścisłem ubiciu zachowują się dobrze i konserwują parę lat. Jeszcze częściej i łatwiej udaje się ta robota w izdebkach lub stajenkach nieużywanych, między ścianami (z których jedną zastąpić można brusami), pod obciążeniem grubej polepy z gliny. U nas psuły się w wielu okolicach ziemniaki gwałtownie w kopcach jeszcze w początku zimy, a pospolicie tę tylko znachodzono radę, że nagle zaczęto spasać je, mnożąc dawki, trwoniąc ich wartość pastewną przez zbyt nagłą zmianę w żywieniu i przez nieracyonalne ustosunkowanie składników karmowych, gdy nie tylko nadmierna skrobia szła na marne, ale ten nadmiar jej powodował właściwe zjawisko: depresyę strawności proteinów. Niech żyje oszczędność!...

Błąd druku. W nrze 81 w alinei drugiej, wierszu 14 artykułu „Na głodny rok" zamiast „doświadczenia domowe" powinno być: „doświadczenia naukowe".

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej.

(*Starania o dogodny pociąg lokalny kolei Karola Ludwika*).

Wobec mnożących się komunikacyi kolejowych w kraju, warunkiem rozwinięcia się pożądanego ruchu w poszczególnych miejscowościach jest takie ich połączenie dogodnemi pociągami kolei, kraj przerzynających, iżby w najwłaściwszym czasie odchodzące i przychodzące pociągi zadosyć uczyniły rzeczywistym potrzebom ruchu, uczuwanym przez ogół publiczności, podróżującej na krótszych przeważnie odległościach, a przedewszystkiem przez świat kupiecki, lub strony, do władz i sądów osobiście udawać się zniewolone.

Jednę z piekących potrzeb tego rodzaju podniósł członek Izby handlowo-przemysłowej p. Feliks Lord, dawniej także członek ck. Rady kolejowej, usiłujący już od dłuższego czasu doprowadzić do wyjednania dogodnego pociągu lokalnego, któryby przedewszystkiem połączył Tarnów z Krakowem, najliczniejsze interesa handlowe mający, ale i dla ogółu podróżujących w obecnym planie jazdy najniewygodniej obmyślany. Kto bowiem, mając interesa w Krakowie z Tarnowa, na pociąg lokalny, jak dziś, nadążyć chce, musi z przerwą spokoju nocnego już o godz. 4 z rana wyruszyć z Tarnowa do Krakowa, załatwić tu w ciągu dnia sprawunki i znowu koło 11 w nocy wracać do Tarnowa, gdzie staje o godzinie 1 po północy. Traci więc noc po nocy. Albo też musi przenocować w Krakowie, a doświadczoną jest rzeczą, że pomieszczenie w hotelu, tryngieldy służby i t. p. są stosunkowo najdroższe wtedy, gdy się tylko na krótki czas w hotelu staje, gdzie się tejże tak okupić trzeba, jakby i kilka dni w hotelu bawiono.

P. Feliks Lord podaje jako środek zaradczy względem Tarnowa takie urządzenie pociągów, aby n. p. o godzinie 7 z rana odjechać się dało z Tarnowa do Krakowa; tak, iżby podróżujący mogli stanąć także do pociągu kolei Północnej, który odchodzi około godziny 10 przed południem w kierunku ku Wiedniowi. — Wieczorem zaś należałoby odjazd z Krakowa urządzić tak, aby po nadejściu pociągu Warszawskiego pociąg lokalny (drugi) kolei galicyjskiej wychodził o godzinie 7 z Krakowa. Pociąg taki, zdaniem wnioskodawcy p. Lorda, byłby nietylko istną wygodą dla Tarnowa, ale i całej okolicy, nadto od Niepołomic i Wieliczki począwszy, dla powiatów Brzesko i Bochnia bardzo pożądanym. Ludność tych powiatów należy do okręgu sądu krajowego w Krakowie, w właściwym czasie mogłaby przeto nadążyć do kolei, jadąc na rozprawy sądowe, termina i t. d. Przy obecnym rozkładzie godzin jazdy należy z rana, jak wyżej, jechać do Krakowa, a wracać nocą z Krakowa, przez co traci się dwie noce, względnie całą dobę. Uniknęłoby się tego, gdyby, jak proponuje p. Lord, zaprowadzono pociąg lokalny z takiem nadto połączeniem, jak wyżej. Nie ulega wątpliwości, że byłby bardzo pożądany. Dlatego wnosi p. Lord, aby także reprezentacye gmin Tarnów, Bochnię, Brzesko i Wieliczkę do współdziałania wezwano, udając się z petycyą tychże do generalnej inspekcyi kolejowej w ministerstwie handlu.

Pogoń tarnowska poruszała tę myśl p. Lorda już poprzednio z wielkiem uznaniem, a podjął ją następnie także reprezentant właściciela browarów okocimskich, jako bardzo pożądaną, skutkiem czego Izba handlowa przesłała to żądanie także dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika do zastanowienia się i zarady względem poruszonych wyżej uciążliwości. — Odpowiedź ta, jak się dzisiaj dowiadujemy, nadeszła już. Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika oznajmia, że na tegoroczny sezon letni rozkład jazdy na szlaku Lwów-Kraków zostaje niezmieniony i że zmiana żądana wprowadzoną być może dopiero po otwarciu ruchu pociągów na drugim torze kolejowym; nadmieniono przytem, że życzenia pp. Goetza z Okocima i Lorda z Tarnowa mogą być wzięte pod rozwagę i przedłożone będą władzy nadzorczej. Pomimo tego Izba handlowa nie zaniecha dalszych starań, celem uzyskania żądanych zmian, a to tembardziej, że drugi tor na przestrzeni Kraków-Tarnów już wkrótce do użytku oddany być może.

Stan kraj. funduszu przemysłowego z końcem r. 1889 był następujący:

Kapitał wynosił dla przemysłu tkackiego 10.131 złr., dla przemysłu skórzanego 78.342 złr. 56 ct., dla przemysłu drzewnego 5800 złr., dla przemysłu metalowego 12.800 złr., dla innych gałęzi przemysłowych 28.282 złr. 50 ct. Ogółem 135.356 złr. 6 ct. Stan *netto* rachunku bieżącego w banku kraj. wynosił 71.613 złr., zatem razem wynosił z końcem roku 1889 stan funduszu przemysłowego kwotę 206.969 złr. 6 ct.

Na powyższy stan złożyły się aktywa przejęte przez bank od Wydziału kraj. w kwocie 108.442 złr. 28 ct., dotacya sejmowa trzy raty w latach 1887, 1888 i 1889 po 30.000 złr., czyli 90.000 złr., wreszcie przyrost do 31 grudnia 1889 w kwocie 8526 złr. 78 ct., czyli razem, jak wyżej wykazano, 206.969 złr. 6 ct.

Stan pożyczek z końcem roku 1888 wynosił złr. 139.145 ct. 18, w ciągu r. 1888 wydano pożyczek nowych na 17.800 złr., koszta 18 złr. 46 ct., razem 17.818 złr. 46 ct., czyli ogółem 156.963 złr. 64 ct. W ciągu r. 1889 spłacono natomiast pożyczki w sumie 18.639 złr. 78 ct., odpisano 2967 złr. 80 ct., czyli razem 21.607 złr. 58 ct., pozostały stan pożyczek z końcem r. 1889 wynosi zatem 135.356 złr. 6 ct.

Wskutek odpisów pożyczek *saldo* zysku, jako przyrost dotacyi w r. 1889 był mniejszy, aniżeli w roku 1888. Przyrost ten wynosił w r. 1887 kwotę 441 złr. 76 ct., w 1888 r. 4063 złr. 34 ct., a w roku 1889 kwotę 4021 złr. 68 ct.. razem złr. 8526 ct. 78.

Zaskarżone pretensye funduszu przemysłowego wynoszą ogółem 49.218 złr. 94 ct., z tego 17.898 złr. 86 ct. trzeba będzie prawdopodobnie odpisać, a 6500 złr. są w każdym razie wątpliwe.

Huculska spółka przemysłowa w Kołomyi według ogłoszonego sprawozdania znajduje się na drodze pomyślnego rozwoju. Na walnem zgromadzeniu prezes dr. Mikołaj Federowicz skreślił historyę powstania Towarzystwa i wprowadzenia go w życie. Podniósł mianowicie rzadką w dzisiejszych czasach okoliczność, że Towarzystwo rozpocząwszy swą działalność zaledwie dwustu złr., które w większej połowie zużyte zostały na pierwsze urządzenie, żelazną energią i wytrwałością doprowadziło do tego, że d. 1 stycznia 1889 otworzono skromny sklepik, w którym poczęto sprzedawać wyroby przemysłu ludowego. Od tej chwili rozwój Towarzystwa poszedł raźniej tak, że Towarzystwo zjednało sobie uznanie nietylko u przemysłowców, ale i we wszystkich warstwach społeczeństwa. Z ogłoszonego bilansu zanotować należy, iż sprzedaż towarów przyniosła 4.449 złr. Ogólny obrót kasowy był 11.842 złr. Czysty zysk Stowarzyszenia ze sprzedaży towarów po odtrąceniu kosztów administracyi przyniósł 86 złr.

Do końca grudnia 1889 r. przystąpiło do Towarzystwa 122 członków, którzy podpisali 227 udziałów po 5 złr. na sumę 1.135 złr.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali jednomyślnie: pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Mikołaj Fedorowicz, ks. Mikołaj Łepki, Piotr Korczyński, Waleryan Kryciński, Paweł Ilnicki, dr. Seweryn Daniłowicz, Michał Holejko, Teodor Wieliczko; zaś jako zastępcy: ks. Wiktor Kisilewski i Albin Błoński. Do komitetu kontrolującego weszli: pp. Karol Głuchowski, ks. Jan Szmerykowski i Mikołaj Winnicki.

W końcu przyjęto wniosek Rady zawiadowczej na założenie przy „Huculskiej Spółce przemysłowej" wzorowego warstatu dla wyrobów drewnianych w ogóle, pod kierownictwem fachowego człowieka, oraz postanowiono zakupić dla tego warstatu w krajowych fachowych szkołach i warstatach, jak w Zakopanem, Rymanowie, Kamionce Strumiłowej i t. d. odpowiednie wzory.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	729.4 mm	729.4 mm	731.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,3	+6°,6	+6°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	88%	80%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	10	10	10

Uwagi: Barometr wolno się podnosi przy lekkich północno-zachodnich wiatrach, dżdżystym i wilgotnym powietrzu. Niebo pozostanie zachmurzone, drobne opady, chłodno.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 10 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie ubolewają nad niezdarnością policyi podczas onegdajszych zaburzeń antisemickich.

Wczoraj siła zbrojna, kawalerya i piechota, czuwała na przedmieściach. Poważniejszych zaburzeń nie było, prawdopodobnie z powodu ulewnego deszczu, który padał przez całą noc. Tylko w Breitensee przyszło do rozruchów, przyczem tłum uzbrojony nożami rzucił się na policyę — wiele osób poraniono.

Wiedeń, 10 kwietnia. Zaburzenia robotnicze w zachodniej okolicy Wiednia wczoraj się nie powtórzyły. Kawalerya i patrole bezpieczeństwa czuwały nad utrzymaniem porządku i rozprószyły drobniejsze zgromadzenia. O godzinie pół do 10 siła zbrojna wróciła do koszar.

Wiedeń, 10 kwietnia. *Presse* dowiaduje się, że ma się zebrać wojskowy sąd honorowy w sprawie ubliżających zarzutów, uczynionych przez dziennik *Vaterland* generałowi broni Scudier'owi, obecnie prezesowi austryackiej Rady zawiadowczej towarzystwa żelaznej kolei państwowej.

Wiedeń, 10 kwietnia. Arcyksiężna Stefania i arcyksiężna Elżbieta wyjechały wczoraj na dziesięć dni do Meranu.

Wiedeń, 10 kwietnia. Hrabia Wedel był wczoraj na obiedzie u hr. Kalnokyego. Wieczorem odjechał do Berlina.

Salzburg, 10 kwietnia. Ks. arcybiskup Eder, umarł.

Uj-banya, 10 kwietnia. Prezes gabinetu węgierskiego Szapary został jednogłośnie wybrany posłem po raz wtóry.

Berlin, 10 kwietnia. Cesarz niemiecki odjedzie dziś wieczór do Wiesbadenu dla odwidzenia cesarzowej austryackiej.

Monachium, 10 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef oddał wczoraj wizyty bawiącym tu książętom, zabawił u ks. regenta godzinę, oglądał wystawę sztuki, kolacyę spożył u ks. Leopolda.

Paryż, 10 kwietnia. Rada sanitarna, zebrana pod przewodnictwem ministra rolnictwa, wypowiedziała opinię, że pożądanem jest, aby w rzezalniach na przedmieściu La Vilette zbudowano osobny budynek dla pomieszczenia bydła z krajów nawidzonych zarazą bydła. Będą zarządzone ostre przepisy przezorności. Gdy się to stanie, wówczas będzie można zmienić dekret z listopada roku 1889, który bezwarunkowo zakazał przywozu bydła rzeźnego z Niemiec i Austro-Węgier.

Paryż, 10 kwietnia. *Temps* donosi, że mocarstwa przyjęły do wiadomości dyplomatyczną notę Francyi z zawiadomieniem o blokadzie wybrzeży królestwa Dahomeyu.

Marsylia, 10 kwietnia. Od kilku dni szaleje burza, która trzyma okręty w porcie.

Petersburg, 10 kwietnia. Szuwałow mianowany został generał-gubernatorem Kaukazu i przyjął podobno tę nominacyę.

Bukareszt, 10 kwietnia. Sesya sejmowa została zamknięta orędziem królewskiem, które prezydent gabinetu odczytał.

Sofia, 10 kwietnia. Komisya śledcza w sprawie Panicy ukończyła swe prace. Akta komisyi wręczone zostały ministrowi wojny, który ma je odesłać do prokuratora państwa.

Mincewicz udaje się za urlopem do Wiednia, gdzie zabawi kilka dni.

Canea, 10 kwietnia. Mieszkańcy pewnej liczby okręgów wnieśli petycyę do Szakira-paszy o amnestyę dla chrześcijan, skazanych wyrokiem sądu wojennego.

Nowy York, 10 kwietnia. W Norwalk w stanie Ohio cyklon sprawił wielkie zniszczenie. Jedna fabryka parasoli została zupełnie zburzona, przyczem wielu robotników zginęło w gruzach fabryki.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 kwietnia 1890 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	35
Zjednoczony dług w srebrze	88	45
Austryacka renta złota	110	45
5% austryacka renta (marcowa)	102	70
Akcye banku austro-węgierskiego	940	—
Akcye kredytowe	301	—
Londyn	119	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	45

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 10/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	128 50	129 75
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 25
4% „ „ „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 8/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 40	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 75
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 9/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	97 20
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	— —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	— —	99 25
5% „ „ „ II Em. „ „	100	— —	96 85
5% „ „ „ III Em. „ „	100	— —	96 50
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	— —	96 25

Wiedeń, dnia 9/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	88 55	88 75
5% „ „ srebrna za złr.	100	88 65	88 85
4% „ „ złota za złr.	100	110 20	110 40
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	102 85	103 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132 20	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	144 —	144 50
„ z r. 1864 bez % całe za	100	178 —	178 50
„ z r. 1864 bez % pół za	100	178 —	178 50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr.	100	99 60	99 80
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	114 —	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	139 20	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	139 50	140 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	126 50	127 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 40
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104 75	105 25
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	106 —	107 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 70	89 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 50	106 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 65	101 85
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 20	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 90	8 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 —	188 75
Clary na 40 złr. m. k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	132 50	133 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	63 —	64 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 75	20 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 60	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21 —	22 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	32 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	150 80	151 40
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 30	117 80
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	303 25	303 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	337 50	338 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	219 75	220 25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	937 —	941 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	242 75	243 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	345 —	347 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2635 —	2645 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	194 50	195 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159 50	160 90
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231 —	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	218 75	219 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	125 —	125 80

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki za sztukę	9 44	9 45
20-to Markówki za sztukę	11 67	11 69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 89	11 94
Banknoty włoskie za sztukę	46 40	46 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 —	129 50

Zmiana lokalu.



Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

przeniesiony będzie 880 1 6

z dniem 15 kwietnia b. r. do Hotelu Victoria przy ulicy św. Anny.

Ekonom

znający się gruntownie na gospodarstwie, także i skończony **gorzelnik,** 33 lat, żonaty, bezdzietny, z najlepszemi świadectwami, szuka posady zaraz, lub od św. Jana b. r.

Zgłoszenia uprasza pod lit. **N. M. 881** poste restante **Kraków.** 881 1 4

Buraków pastewnych nasienie Quedlinburskie, świeże i pewne, w gatunkach: Oberndorfskie, Leutowickie, Mammuth i naszowate **1 kilo po 60 cent.** poleca **J. Bulsiewicz,** Skład nasion **w Bochni.** 876 1 8

NOWE Garnitury do kawy

Chustki do nosa

Ręczniki i fartuszki

otrzymał i poleca

Skład komisowy płócien

w Magazynie

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie. 826 2 6

Ceny fabryczne.



Bazar Meblowy

Stanisława Michałowskiego

ulica św. Jana, L. 6,

poleca 757 4 0

wózki dziecinne.

Nadlekarza sztabow. Dra Müllera

wstrzykiwania i pigułki

doświadczony i najlepszy **środek** przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzeżączce (Gonorhoë) z szybkim i wybornym skutkiem. Nawet przy zastarzałej słabości do użycia bez obawy złych następstw. **Skutek często już w kilku dniach.** — Cena Nr. I. przy świeżo powstałem cierpieniu 1 złr. 60 ct.; cena Nr. II. przy przestarzałych, chronicznych cierpieniach 2 złr. 50 cent., pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład i miejsce wyrobu: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Skład w **Krakowie w aptece E. Stockmara.** 445 6 14

Do wydzierżawienia zaraz lub od 1 lipca

wioska

o 10 kilom. od Krakowa, 15 minut od stacyi, w pięknem położeniu, z mieszkaniem otoczonem starym ogrodem owocowym, obszaru 112 morgów. w tem 16 m. łąk. Rola pszeniczna łatwa do uprawy, łąki dwusienne. Półroczna dzierżawa i półroczna kaucya za dzierżawną ratę, a za obsiewy i budynki 1000 złr. na reparacyę domu, oprocentowaną po 5%.

Bliższa wiadomość pod adr. **W. S.** poste restante **Kraków.** 856 2 3

COGNAC

vieux champagne, gatunek wyborny, prawdziwy francuski, przyśpieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła oclony i opłatnie po 6 złr. za 4 litrową baryłkę, albo po złr. 4·05 za 3 duże flaszki w koszyku.

Również prawdziwy importowany

Jamajka Rum

po 5 złr. za baryłkę, a po 3 złr. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

Wyborna, słodka, naturalną

Malaga

po złr. 5.50 za baryłkę, a po 3 złr. 90 cnt. za 3 flaszki w koszyku.

736 4 10 **R. Maiti — Tryjest.**

Dr. Karol Młodzik

otworzył 846 3 3

kancelaryę adwokacką w Mszanie Dolnej.

Nowe Mody — Nakładem księgarni H. ALTENBERGA **we Lwowie**

NOWE MODY

pismo illustrowane dla kobiet

wychodzi 1 i 15 w każdym miesiącu.

Oprócz wielu wzorów na ubiory i roboty ręczne obejmuje rocznie 48 kolorowanych rycin i 12 tablic kroju.

Prenumerata kwartalna:

we Lwowie **1 złr. 50 ct.,** z przesyłką na prowincyę **1 złr. 80 ct.** 874 1 3

Abonować można we wszystkich księgarniach.

Nowy kwartał rozpoczyna się z obecnie wydanym zeszytem trzecim.

Nowe Mody



Lodownie

z wysuwalnym rezerwoarem na lód i wodę budowy

Inż. Juliusza Ungera,

Wiedeń, Fünfhausgasse, 6.

Wyłącznie moja konstrukcya utrzymuje **lodownię zawsze w stanie czystym i bez odoru.** 864 1 12

Fabryka i skład robót pozłotniczych i rzeźbiarskich

pod firmą

Aleksander Krywult w Krakowie

z dniem 2 kwietnia 1890 r. przeszła na własność pana **Filipa Woźniaka,** dotychczasowego kierownika zakładu. Podpisany z całą sumiennością poleca Przewielebnemu Duchowieństwu, pp. Architektom, pp. Artystom i wszystkim dawnym klientom obecnego właściciela, jako w swoim zawodzie biegłego i z postępami sztuki i przemysłu najzupełniej obznajomionego.

Regulowanie wszelkich rachunków dawnej firmy, załatwiać będzie kancelarya **Adwokata Dr. S. Ungera,** ul. Grodzka Nr. 1. 859 3 3

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** 8/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 10/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule w lepszym gatunku, z haftem ręczym złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barhanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listowkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 821 3 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Purgleitnera apteka w Gracu.

Styryjski syrup ziołowy flaszka 88 centów, znakomity przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom gardła i piersi, sławny od lat 4 .

Syrup wapniowy z podfosforu wapniowego, wyborny środek łagodzący dla chorych na piersi, płuca, wzmacniający kości u słabych dzieci. **Flaszka 1 złr.**

Dra Wuchty maść ziołowa duży słoik 1 złr., mały słoik 60 centów, jedyny środek przeciw reumatyzmowi i podagrze. 456 7 10

Englhofera esencya nerwowa i mięśniowa z ziół aromatycznych sporządzone wcieranie. flaszka 1 złr.

Wszystkie wyżej wspomniane środki są do nabycia prawie we wszystkich, aptekach monarchii, albo wprost od samego producenta za zaliczką pocztową.

Nasze składy: w Wiedniu — Krakowie — Lwowie — Przemyślu — Tarnowie — Rzeszowie — Czerniowcach — Bielsku-Biały — Opawie — Pilźnie.

Filia Fabryki wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie

ulica Grodzka, L. 9, I piętro

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że już nadszedł wielki transport

ubrań męskich i dziecinnych

na sezon wiosenny i letni.

Ubranie marynarkowe	od złr. 12—28·—
„ żakietowe	od złr. 18—35 —
Tużurki z kamizelką	od złr. 18—25·—
Ubranie frakowe i salonowe	od złr. 25—42·—
Zarzutki	od złr. 10—28 —
Kamizelki pikowe	od złr. 2— 3 50

Menżykowy, szlafroki, płaszcze do podróży, płaszcze prochowe, spodnie, oraz wielki wybór 447 14 0

ubrań dla chłopców

po cenach fabrycznych.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, gdzie się filia wiedeńska **ubiorów męskich i dziecinnych** znajduje.

Farby olejne i płotna

papier szkicowy do olejnego malowania, penzle, oleje, sikatywy, palety, szpachle i płótna szpanowane na ramach, z najlepszych fabryk Düsseldorfskich,

farby i papiery angielskie do akwarel,

pastele francuskie

i rozmaite przybory do malowania i rysowania

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

w Krakowie 643 4 0

pierwszy skład przyborów dla pp. Artystów Malarzy.

WAZNE DLA MYŚLIWYCH!

Wszelkie zamówienia na

DRILLINGI, EXPRESSY, BOKI, ŚRUTÓWKI, SZTUCCE, i PISTOLETY TARCZOWE

wyrobu nadwornego dostawcy

I. NOWOTNEGO w Pradze i W. COLLATHA w Frankfurcie

przyjmuje po cenach oryginalnych z dostawą na jesień lub natychmiast generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

STEFAN PIELECKI

Lwów, Plac Kapitulny, 3.

Własna strzelnica od 30 do 300 metrów. 834 3 6

Rozsyłka WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów **Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Waleryi** już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u **Henryka Mattoniego w Wiedniu,** albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szawnicy lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego apteka pod gwiazdą, J. Wentzla, J. Goldwassera. w Tarnowie u N. Trauma, we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza, w Warszawie u Dr. T. Heinricha, K. Lilpopa, i H. Kucharzewskiego.

608 3 6 **Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

Jedyny dostawca dla i władz jemu  **Wys. c. k. Namiestnictwa podległych.**

STEFAN PIELECKI

Lwów, plac Kapitulny, 3,

koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

nowo założony i najtańszy

ZAKŁAD dla UNIFORMOWANIA

oraz

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI MYŚLIWSKIEJ.

Dostarcza w największej ilości dla wszystkich dykasteryj, pp. urzędników państwowych, komisyj uniformowych i krawców

wszelkie przybory uniformowe

w najlepszym gatunku i tylko z prawdziwego 3 i 5 prc. złota za gotówkę i na raty.

CENNIK.

	3 prc.		5 prc.
Kapelusze dla III kategoryi	17.—	do	22.—
Kapelusze dla IV kategoryi	9.80	„	13.—
Czapki w 4 fasonach, najlepsze	3.30	„	3.50
Naramienniki dla II kategoryi	5.—	„	7.—
Borta do spodni, podwójna	4.40	„	5.50
Borta do surduta	5.80	„	7.50
Naramienniki dla III kategoryi 33 mm. szerokie	2.90	„	3.50
Naramienniki dla IV kategoryi 18 mm. szerokie	1.50	„	2.60
Rozety srebrne, tuzin	1.80	„	2.40
Guziki potrójnie złocone, tuzin dużych	—.80	„	1.20
Guziki potrójnie złocone, tuzin małych	—.40	„	—.60
Pałasze złocone w 4 długościach	11.50	„	13.—
Pałasze z pieczątkami i dowolną grawurą	15.—	„	16.—
Pałasze z ostrzami ozdobnemi	13.—	„	16.—
Pałasze z ostrzami damasceńskiemi	20.—	„	50.—
Kuple przepisanej długości	3.90	„	5.—
Łańcuszki do pałaszy	—.12	„	—.50
Krawatki jedwabne, przepis. do wykład. kołnierzy	—.40	„	—.50
Krawatki jedwab., przepis. do stojących kołnierzy	—.50	„	—.60
Krawatki do gali (Waffenrock) z kołnierzem lub bez	—.35	„	—.85
Rękawiczki sarnie, przepisane	1.40	„	1.80
Rękawiczki baranie, przepisane	1.—	„	1.20
Futerały na pałasze	—.80	„	1.—
Futerały na kapelusze	—.60	„	5.—
Futerały na czapki	—.12	„	2.—
Przerobienie kapelusza podług nowego przepisu	3.50	„	6.—
Przerobienie kupli	1.—	„	2.—

Wyrobów ze złota patentowanego nie utrzymuję na składzie.

Ekspedycya szybka. — Ceny stałe.

Tańsze i lepsze aniżeli z Wiednia i Pragi.

Wszystkie wyżej wymienione pałasze są z pochwami stalowemi, obciąganemi skórą. Pałasze z pochwami drewnianemi o 1 złr. tańsze. 835 3 6

Każdy mąż powinien swej żonie

kupić nasz patentowany

Aparat do cerowania

zwany **„Darning Weaver“**

który wszelkie rodzaje uszkodzonej **bielizny i tkanin, np. koszule Jägera, pończochy itp. szybko jak nowe naprawia.** Dziecko może go nawet używać. Na wystawie paryskiej sprzedano 330.000 sztuk. Wprowadzono już takowe w użycie jako środek naukowy **w większej części szkół wiedeńskich.** Z powodu uznania i z polecenia przez Szan. Przewodniczącą „Związku gospodyń wiedeńskich“ także w ich składzie na sprzedaż. Podajemy do łaskawej wiadomości, że nasz przyrząd **jest sam dla siebie samoistny,** nie zaś częścią tylko składową maszyny do szycia. **Cena maszynki z próbką roboty i przepisem użycia 2 złr.** 717 3 5

The Patent „Darning Weaver“ Company Stopf-Apparat

Wien, I., Rothenthurmstrasse 19, I Stock.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie **w Rynku głównym, L. 22,**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny za towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3 złr. 50 ct.,** a damskie od **3 złr.** i wyżej stosownie do wymagań. 718 6 27

Bronisław Dobrzański.

Mieszkanie

do wynajęcia od 1 kwietnia.

6 pokoi, kuchnia i przedpokój, na I piętrze, bardzo dogodne dla adwokata lub lekarza. 301 15 0

Ulica św. Jana, L. 13.

Bez przedpłaty! C. k. konc. powsz. szkoła fachowa w Wiedniu, Wollzeile, 19, dyrektor **KAROL PORGES** poręcza gruntow. wykształcenie na dokoształych

RACHMISTRZÓW I KOMPTOARZYSTÓW

Wynik poręczony.

Proszę żądać prospektów i prób. broszur.

Listowne ćwiczenia we wszystkich metodach prowadzenia ksiąg rachunkowości i korespondencyi handlowej. Dotychczasowa liczba uczniów 11.000. Przekonaj się Pan, a zyskasz stanowisko.

Materye sukienne!

przesyła za gotówkę albo za zaliczką po bardzo tanich cenach i **tylko dobre gatunki:**

3.10 mtr.	na całe ubranie	złr. 3.30
3.10	„ „ „ „	złr. 4.60
3.10	„ „ „ „	złr. 6.80
3.10	„ „ „ „	złr. 12.—
3.10	„ „ „ „	złr. 15.50
2.10	„ na zarzutkę, przednie,	złr. 6.—
2.10	„ na zarzutkę, najprzedn.	złr. 9.—
1.00	„ pakłaku myśliwsk.	złr. 2.20—3.20
6.30	„ czesank. materyi do prania	złr. 2.80

276 **fabryczny skład sukna** 11 20

E. Flusser w Bernie

Dominikanerplatz, 8.

Wzory darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie.

Uwiadamia się niniejszem, że syn mój, **Julian Jaroszyński,** obecnie w Krakowie przebywający, nie posiada własnego majątku żadnego i że długi przezeń czynione, płaconemi przezemnie nigdy nie będą. 870 2 3

Konstancya Jaroszyńska,

właścicielka dóbr na Podolu Rosyjskiem.

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 760 30 0

Cenniki opłatnie.

Pilipton

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk.

Cena flakonu 1 złr. 50 centów.

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów. **Słoik 1 złr. 50 centów.**

Wielmożny Pan Ihnatowicz we Lwowie.

82 3 0

Za pomodę chino-taninową serdeczne dzięki składam, gdyż gdyby nie skutek pańskiej pomady, byłbym zupełnie wyłysiał. Zostaję z szacunkiem WPana

Władysław Pilszak, Duszatyn.

J. IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 25, róg Wałowej. **Kraków,** Sukiennice, L. 20. **Czerniowce,** Rynek, L. 2.

Zakład kąpielowy

Żegiestów

w powiecie sądeckim, przy stacyi kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej, **do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udzieli **A. Vayhinger, notaryusz, w Tarnowie.**

Pośrednicy wykluczeni. 810 3 3

Maryazelskie

Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karela Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryazelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub **pigułki** są do nabycia w

Krakowie w aptekach W. Redyka, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie** apt. A. Mirronowicza; **w Bochni** w apt. M. Ga[illegible]; w **w Chrzanowie** w apt. Sporysza; **Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Lipniku** w apt. A. Fuchsa; **w Myślenicach** w apt. W. Głumińskiego **w Niepołomicach** w apt. J. Tichy **w Suchy** w apt. K. Czernickiego; **w Wilamowicach** w apt. Fr. Schneidra; **w Wieliczce** w aptece B. Mieczińskiego, **w Zakopanem** w apt. Ferd. Tabeau; **w Żywcu** w aptece Graffa i Herdliczki, jak również w wielu aptekach w Galicyi 112 27 43

Dla Cukierń, Hoteli, Aptek

i każdego domu, na wystawie Wiedeńskiej Pszczelniczej w r. 1882 dyplomem honorowym odznaczony wyborny 468 7 26

Miód różany

w puszkach po 5 kilo za 1 kilo 50 cent. puszka 30 ct., również najlepszy miód piastrach w drewn. paczkach od 2 kilo wyżej, kilo po 70 ct. z opak., poleca za zaliczką lub przysłaniem pieniędzy **Jerzy Dolenec** handlarz miodu, **w Laibach.**

Dla pp. Pszczolarzy, Kupców i Piernikarzy **miód karmowy, miód gładki** w baryłkach po 60 kilo i w szaflach po 40 i 20 kilo jak najtaniej

MAGAZYN F. BRUNO HAHN

(W. E. Angelus)

poleca 656 6 0

wszelkiego rodzaju włóczki do haftu i szydełkowych robót, wełny na pończochy — przybory toiletowe, perfumerye, Bawełny, Przybory krawieckie.

Sznurówki od 1 złr. 60 c.

Trumny stalowe

hermetycznie zamykane, **trumny cynkowe, dębowe, miękkie,** oraz wszystkie przybory pogrzebowe utrzymuje

Zakład pogrzebowy „Concordia“

J K. PĘKALSKIEGO 763 3 10

Kraków, ulica Zwierzyniecka, 32.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.